piątek, 20 września 2024 NR 198 (18008)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Kacper po medal!

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA JANUSZ KUDYBA

Lech nie do zatrzymania

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Motoru Lublin, Zagłębia Lubin i Śląska Wrocław

Który z meczów w nadchodzącej kolejce skłonny byłby pan uznać za hit? Pojedynek Pogoni Szczecin z Legią Warszawa?

– Patrząc na zestaw par w 9. kolejce biłem się z myślami, który mecz może zagwarantować najwyższy poziom i nie lada emocje. Po długim namyśle wybrałem właśnie spotkanie w Szczecinie, więc nasz sposób myślenia i postrzegania futbolu jest zbieżny. Wprawdzie wyżej w tabeli jest drużyna z Łazienkowskiej, ale Pogoń to drużyna własnego boiska. Wygrała u siebie wszystkie cztery mecze i ma imponujący bilans bramkowy 11:3. Z tego powodu uważam, że Legię czeka w piątek ciężka przeprawa.

„Portowcy" są w stanie wygrać z drużyną Goncalo Feio, która ostatnio została poskromiona na własnym boisku przez Raków Częstochowa i teraz pała żądzą rewanżu? W czym upatruje pan klucza do sukcesu gospodarzy?

– Legia wprawdzie w lidze jeszcze nie przegrała na wyjeździe, ale jest nieprzewidywalna. Poza tym w jej grze nie widzę żadnego stylu, o którym trąbi się w mediach. Wysoki pressing, który niby ją cechuje, najczęściej nie jest realizowany. Porażka przed tygodniem na własnym stadionie z Rakowem może mieć daleko idące skutki. Sam jestem ciekawy, jak piłkarze Legii zareagują na ostatni wynik, a zwłaszcza co na to trener Goncalo Feio. W drużynie ze stolicy nie widzę efektownego futbolu, natomiast Pogoń – zwłaszcza na własnym boisku – gra efektownie i efektywnie.

W sobotę mamy derby Górnego Śląska, czyli pojedynek Górnika Zabrze z GKS-em Katowice. W której z drużyn upatruje pan faworyta tej konfrontacji?

– Katowiczanie po niespodziewanym – powiedzmy to sobie szczerze – awansie do ekstraklasy grają bardzo fajny, otwarty futbol. Kilkuletnia praca trenera Rafała Góraka na Bukowej przynosi efekty, GKS jest zespołem skonsolidowanym i wiedzącym, czego chce. Może goście sobotniego meczu nie są faworytem, ale na pewno w tej chwili są w lepszej dyspozycji niż zabrzanie.

Zespół trenera Jana Urbana przegrał trzy mecze z rzędu. Czy to może mieć wpływ na postawę piłkarzy gospodarzy? Nie będą mieli „spętanych" nóg świadomością, że ten pojedynek muszą wygrać?

– Górnika drąży wiele problemów, ale skupmy się na tych stricte piłkarskich.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Mecze Lecha ze Śląskiem zawsze były bardzo zacięte. Czy w niedzielę będzie podobnie?

Przede wszystkim Lukas Podolski nie jest już tym piłkarzem, którego znamy z poprzednich sezonów. Gra dużo słabiej, nie daje tyle jakości na boisku. Ale przecież nic nie trwa wiecznie. Gorzej, że nie ma w Zabrzu przywódcy z prawdziwego zdarzenia, który dyrygowałby poczynaniami kolegów na boisku. Zespół Jana Urbana w najbliższej kolejce będzie miał twardy orzech do zgryzienia i jeżeli „wyciągnie" remis, będzie to dla niego dobry wynik.

Raków Częstochowa, opromieniony wygraną na Łazienkowskiej, będzie podejmował na swoim stadionie Zagłębie Lubin. Pańskim zdaniem trener gości Waldemar Fornalik walczy o zachowanie posady? Zaledwie osiem punktów w ośmiu potyczkach ligowych to dorobek nader skromny, grubo poniżej oczekiwań kibiców tej drużyny, a przede wszystkim włodarzy klubu.

– Wcale bym się nie zdziwił, gdyby tak było, lecz nie zamierzam spekulować. Zauważyłem natomiast jedno - od dłuższego czasu Zagłębie cechuje stagnacja, zarówno w rozwoju zespołu, jak i poszczególnych zawodników. Nie dostrzegam żadnego progresu, nastąpiło niezrozumiałe dla mnie samouspokojenie. Spójrzmy prawdzie w oczy – gdyby nie cztery wygrane z rzędu na finiszu poprzedniego sezonu, Zagłębie zostałoby zdegradowane do I ligi. Zadanie w Częstochowie będzie piekielnie trudne, bo z powodu kontuzji w zespole trenera Fornalika nie zagrają Dawid Kurminowski, Kajetan Szmyt i Bartosz Kopacz.

Czy to oznacza, że Raków bez problemów rozprawi się z „Miedziowymi?

– W grze Rakowa widać progres, chociaż nie wygląda ona jeszcze olśniewająco. Na razie zespół Marka Papszuna gra ostrożnie, o czym świadczy chociażby zaledwie sześć strzelonych bramek. Ale jestem przekonany, że w miarę upływu czasu częstochowianie będą się prezentować zdecydowanie lepiej. Nie sądzę, by Raków wdrapał się na podium, ale powinien być w ścisłej czołówce, „rezerwuję" dla niego miejsca 4-6.

Mecz lidera, Lecha Poznań, z wciąż aktualnym wicemistrzem Polski, czyli Śląskiem Wrocław, będzie klasycznym pojedynkiem do jednej bramki? Nie do pierwszej, ale do jednej...

– Rozpędzony Lech pod wodzą nowego trenera nabrał pewnego sznytu, gra bardzo ofensywnie, a co najważniejsze – skutecznie. Niels Frederiksen scalił zespół, zawodnicy nabrali pewności siebie, nie mają żadnych zahamowań. Poza tym najlepiej w polskiej lidze radzą sobie, grając wysokim pressingiem.

Śląsk dużo stracił – nie mam na myśli wymiaru finansowego, bo na tym transferze godziwie zarobił – „pozbywając się" Nahuela Leivy?



– Leiva był najlepszym zawodnikiem Śląska w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu. Bez niego drużynie Jacka Magiery będzie bardzo ciężko, chociaż z drugiej strony Hiszpan od początku bieżących rozgrywek prezentował bardzo słabą formę. Widać było, że myślami jest już gdzie indziej, czyli w Izraelu. Trener Magiera jest bardzo dobrym mentorem i motywatorem, więc powinien załatać powstałą lukę.

W jakim meczu doszukiwałby się pan niespodzianki dużego kalibru albo nawet sensacji?

– Szczerze powiedziawszy, w żadnym, bo w spotkaniu Jagiellonii z Lechią nie spodziewam się wygranej gości, zaś w meczu Widzewa z Piastem każdy wynik jest możliwy. Gdyby Puszcza pokonała Cracovię, uznałbym to za dużą niespodziankę, lecz takiego scenariusza nie przewiduję, bo mecz odbędzie się przecież na stadionie „Pasów".

Rozmawiał Bogdan Nather

POJEDYNEK KOLEJKI

W ataku i obronie



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

RADOSŁAW MURAWSKI

ur. 22 kwietnia 1994 r.

W bieżącym sezonie w lidze
Meczów 7 Minut 545
Goli 0 Asyst 0

W Lechu Poznań w lidze
Meczów 89 Minut 6233
Goli 3 Asyst 3

Lideruący w tabeli Lech Poznań podejmować będzie Śląsk Wrocław, który dołuje. Wynik rywalizacji na pierwszy rzut oka wydaje się oczywisty do przewidzenia. Wrocławianie jeszcze nie wygrali w tym sezonie ligowego meczu, a Lech tylko jeden przegrał. Mimo wszystko mamy podstawy, żeby stwierdzić, że ekipa Jacka Magiery nie odda spotkania bez walki. Najlepszym przykładem na potwierdzenie tego zdania będzie ostatni mecz Śląska z Pogonią. Co prawda zakończył się on porażką dolnośląskiej drużyny 3:5, ale pokazała ona, że potrafi być groźna w ataku. Pod tym względem wiele zawdzięcza Petrowi Schwarzowi.

Czech jest ostoją zespołu od czterech sezonów. Gdy tylko przeprowadził się z Rakowa do Śląska, od razu stał się zawodnikiem wyjściowej jedenastki. 32-latek w obecnych rozgrywkach jest jedną z niewielu postaci we wrocławskich szeregach, o której można z czystym sumieniem stwierdzić, że gra nieźle. Daleko mu do wybitności, ale równie daleko też do słabej dyspozycji. We wspomnianym meczu z Pogonią Schwarz zaliczył dwie asysty. Obudził się w kluczowym momencie spotkania, gdy zespół przegrywał 0:2. Po jego podaniach wrocławianie doprowadzili do remisu... Później mecz potoczył się w wiadomym kierunku. Mimo porażki Schwarz udowodnił swoją przydatność. W tym sezonie uzbierał już trzy asysty. Do swojego dorobku dołożył także gola. W eliminacjach do Ligi Konferencji także odnotował jedno trafienie. Jeśli więc można się przyczepić do któregoś z podopiecznych Jacka Magiery – a takich piłkarzy jest wielu – Schwarz będzie ostatni w kolejce.

W niedzielę po drugiej stronie boiska czeski pomocnik spotka się z Radosławem Murawskim. W środku pola 30-latek nie ma sobie równych. Jego zadania na boisku są jednak zupełnie inne od tych Schwarza. Skupia się głównie na tym, żeby przeszkadzać przeciwnikom w tworzeniu akcji. Jego rola jest stricte defensywna i z niej wywiązuje się bez zarzutów. Wystarczy wspomnieć, że Lech w tym sezonie tylko dwa razy zakończył mecz bez czystego konta (porażka z Widzewem 1:2 i wygrana z Lechią 3:1). Minęła ósma kolejka, a „Kolejorz" ma trzy stracone bramki, co jest wybitnym rezultatem, a Murawski swoją grą do tego wydatnie się przyczynia. Jako pierwszy zawodnik w linii obrony potrafi napsuć krwi przeciwnikom.

Co łączy wspomnianych zawodników? Obaj dołączyli do swoich aktualnych klubów w tym samym momencie. Obaj w tym czasie osiągnęli sukces – Murawski zdobył z Lechem mistrzostwo, a Schwarz niespodziewanie w poprzednim sezonie sięgnął ze Śląskiem po wicemistrzostwo.

Kacper Janoszka



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

PETR SCHWARZ

ur. 24 sierpnia 1992 r.

W bieżącym sezonie w lidze
Meczów 6 Minut 519
Goli 1 Asyst 3

W Śląsku Wrocław w lidze
Meczów 92 Minut 7348
Goli 9 Asyst 12

Sport 1328ec67d0

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	8	19	16:3	6	1	1	4	12	12:1	4	0	0	4	7	4:2	2	1	1
2. Cracovia	8	16	15:11	5	1	2	4	4	7:7	2	1	1	4	9	8:4	3	0	1
3. Piast	8	15	10:7	4	3	1	4	8	6:3	2	1	1	4	4	4:4	2	1	1
4. Legia	8	14	16:9	4	2	2	5	9	12:6	3	0	2	3	5	4:3	1	2	0
5. Raków	8	14	6:3	4	2	2	3	1	0:2	0	1	2	5	13	6:1	4	1	0
6. Pogoń	8	13	14:10	4	1	3	4	12	11:3	4	0	0	4	1	3:7	0	1	3
7. Widzew	8	12	11:10	3	3	2	3	7	5:3	2	1	0	5	5	6:7	1	2	2
8. Jagiellonia (m)	7	12	11:14	4	0	3	4	9	7:4	3	0	13	3	4:10	1	0	2	
9. Katowice (b)	8	9	9:9	2	3	3	5	5	6:6	1	2	2	3	4	3:3	1	1	1
10. Motor (b)	7	9	6:8	2	3	2	5	5	2:3	1	2	1	3	4	4:5	1	1	1
11. Korona	8	9	6:9	2	3	3	4	6	4:4	2	0	2	4	3	2:5	0	3	1
12. Puszcza	8	8	9:9	1	5	2	4	6	8:5	1	3	0	4	2	1:4	0	2	2
13. Górnik	8	8	9:12	2	2	4	3	4	3:3	1	1	1	5	4	6:9	1	1	3
14. Zagłębie	8	8	5:9	2	2	4	4	7	4:3	2	1	1	4	1	1:6	0	1	3
15. Lechia (b)	8	8	9:15	2	2	4	4	4	3:5	1	1	2	4	4	6:10	1	1	2
16. Radomiak	7	6	10:15	2	0	5	3	3	5:6	1	0	2	4	3	5:9	1	0	3
17. Śląsk	6	4	6:10	0	4	2	3	3	3:3	0	3	0	3	1	3:7	0	1	2
18. Stal	7	4	4:9	1	1	5	4	4	3:4	1	1	2	3	0	1:5	0	0	3

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 9. KOLEJKI (20-22.09.)

Piątek	Radomiak – Korona Kielce	18.00
	Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Puszcza Niepołomice – Cracovia	12.15
	Jagiellonia Białystok – Lechia Gdańsk	14.45
	Widzew Łódź – Piast Gliwice	17.30
	Górnik Zabrze – GKS Katowice	20.15
Niedziela	Stal Mielec – Motor Lublin	12.15
	Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin	14.45
	Lech Poznań – Śląsk Wrocław	17.30
	Przełożony mecz 4. kolejki (25.09.)	
	Motor Lublin – Jagiellonia Białystok	19.00

PROGRAM 10. KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	18.00
	Lechia Gdańsk – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Raków Częstochowa – Puszcza Niepołomice	14.45
	Motor Lublin – Śląsk Wrocław	17.30
	Legia Warszawa – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin - Radomiak	12.15
	Korona Kielce – Lech Poznań	17.30
	Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	17.30
	Cracovia – Stal Mielec	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Romuald Szukiełowicz	PIŁKARZ Dawid Gojny	„SPORT" Marek Hajkowski
Radomiak - Korona	2:1	2:1	1:1
piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Pogoń - Legia	1:2	1:1	2:1
piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Puszcza - Cracovia	1:1	1:3	2:2
sobota, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Jagiellonia - Lechia	1:1	2:0	3:1
sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Widzew - Piast	1:0	0:0	2:1
sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Górnik - Katowice ★	2:2	1:1	2:1
sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Stal - Motor	0:1	1:2	1:1
niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Raków - Zagłębie	2:0	2:1	3:1
niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Lech - Śląsk	3:0	3:1	2:0
niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
61 pkt	46 pkt	39 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Mecz dawnej przyjaźni

Spotkanie Pogoni z Legią będzie w tym sezonie tak gorące, jak nie było od wielu, wielu lat.

Przez bardzo długi czas mecze szczecinian i warszawiaków odbywały się w znakomitej atmosferze. Kibice obu klubów przyjaźnili się, ale w ostatnich latach te relacje popadły w neutralność. Z kolei przed rozpoczęciem bieżących rozgrywek oficjalnie przeszły na pole nienawiści. Atmosfera dzisiejszego meczu będzie więc gorąca, a dziać się powinno również na murawie.

Zarówno Pogoń, jak i Legia gonią ekstraklasowe podium. Dzieli ich punkt na korzyść warszawiaków, a w ostatni weekend i jedni, i drudzy przegrali. „Portowcy" ulegli w Krakowie, „Wojskowi" u siebie w prestiżowym meczu z Rakowem. Tamta przegrana bardzo zresztą warszawiaków zabolała. – Moim zdaniem przegrała drużyna lepsza. Ogólnie patrząc, to nie był wielki mecz z obu stron, ale mimo wszystko byliśmy solidniejszym zespołem. Ostatecznie przegraliśmy i to nie jest dobra wiadomość – mówił obrońca Legii Steve Kapuadi. Porażka spowodowała, że głodna mistrzostwa stołeczna ekipa traci do liderującego Lecha Poznań pięć punktów. Nie może pozwolić sobie na kolejną wpadkę, tym bardziej że „Wojskowi" grają w ekstraklasie w kratkę. W sześciu minionych kolejkach zaliczył po dwa zwycięstwa, remisy i porażki. – Pięć punktów to dla mnie normalna różnica w tabeli. Jeśli wygramy dwa spotkania, a rywal nie, to go wyprzedzimy. Na tym etapie sezonu to normalna rzecz – podkreślił spokojnie Francuz.

W obu zespołach nie brakuje wyróżniających się w naszej lidze piłkarzy. Oczywiście, na papierze nieco lepiej przedstawia się Legia, ale nie wszyscy w jej szeregach prezentują odpowiednio wysoką formę. To dla warszawiaków niedobra wiadomość z punktu widzenia historycznego. W ostatnim czasie grało się im bowiem z „Portowcami" bardzo trudno. W poprzednich sześciu starciach z Pogonią Legia wygrała tylko raz, ostatnio na Pomorzu Zachodnim, gdy było aż 4:3. – Musimy zapomnieć o porażce i ruszyć przed siebie. Trzeba się skupić na tym, co zrobiliśmy dobrze i poprawić mankamenty przed kolejnym spotkaniem – zaznaczył Kapuadi. **(PTub)**



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Czy Kamil Grosicki znowu „ukłuje" Legię?

Złote buty

48	Kozubal (Lech)
47	Szromnik (Górnik)
45	Jakuba (Puszcza)
	Komar (Puszcza)
	Koutris (Pogoń)
	Repka (GKS)
44	D. Abramowicz (Puszcza)
	Tobiasz (Legia)
	Tudor (Raków)
43	Craciun (Puszcza)
	Ishak (Lech)
	Koulouris (Pogoń)
	Serafin (Puszcza)

Żółte 282/Czerwone 12

9/0	Katowice
12/0	Motor
13/0	Lech
15/0	Piast
16/0	Lechia
16/0	Puszcza
18/0	Cracovia
19/0	Korona
20/0	Raków
21/0	Legia
12/1	Zagłębie
13/1	Jagiellonia
14/1	Śląsk
15/1	Stal
20/1	Radomiak
13/2	Górnik
15/2	Pogoń
21/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,2	Piotr Lasyk (Bytom)
7,16	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,75	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,5	Wojciech Myć (Lublin)
6,5	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6,25	Paweł Malec (Łódź)
6,16	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,4	Łukasz Kuźma (Białystok)

Sport 1328ec67d0

Męski bój przyjaźni

Podczas czwartkowej konferencji prasowej Górnika i GKS-u padało wiele ciepłych słów z obu stron. W sobotę na boisku już jednak tak miło nie będzie!

Przed Śląskim Klasykiem odbyła się wspólna konferencja Górnika i GieKSy. Obecni byli trenerzy Jan Urban i Rafał Górak, a także mistrz świata z 2014 roku Lukas Podolski oraz kapitan beniaminka, doświadczony Arkadiusz Jędrych.



Fot. Michał Meissner/PAP

Wspólne zdjęcie przed Śląskim Klasykiem. Od lewej: Lukas Podolski, Rafał Górak, Jan Urban i Arkadiusz Jędrych.

Poprzeczka zawieszona wysoko

– Bardzo dziękujemy za zaproszenie, za możliwość udziału w takim przedsięwzięciu. My przede wszystkim cieszymy się, że po 19 latach mamy możliwość zagrania w ekstraklasie na kultowym dla polskiego futbolu stadionie. Dodatkowo cieszę się, że będę mógł rywalizować z trenerem Janem Urbanem, który jest dla mnie legendarną postacią w historii polskiej piłki nożnej. To dla mnie niesamowite chwile – podkreślał Rafał Górak.

– Meczu przyjaźni należy się spodziewać na trybunach, natomiast nie przypuszczam, żeby na boisku panowała przyjacielska atmosfera. To będzie męski bój zespołów, które będą chciały zgarnąć całą pulę dla siebie. Będziemy przygotowani do meczu najlepiej, jak możemy. Będziemy chcieli Górnikowi zawiesić poprzeczkę jak najwyżej. Walczymy o wywiezienie z Zabrza trzech punktów. Chciałbym też, żeby kibice byli świadkami dobrego spektaklu i żeby mogli oglądać w akcji dwa kapitalnie walczące ze sobą śląskie zespoły – dodał trener GKS-u.

4200
KIBICÓW
GKS-u Katowice będzie obecnych na stadionie im. Ernesta Pohla w sobotni wieczór. Będzie to rekordowa ilość fanów gości przy Roosevelta. Łącznie na stadionie pojawi się ponad 22 tysięcy kibiców. Biletów nie ma już od kilku dni!

Gra o prestiż

Rok temu „Górnicy" ograli GieKSę przy Bukowej w 1. rundzie Pucharu Polski aż 4:0. Było to spotkanie, w którym dwa gole zdobył po wejściu z ławki Lawrence Ennali, powoli adaptujący się wtedy do polskich warunków. Niedawno zawodnik został sprzedany za ponad 2 mln euro. – Puchar rządzi się innymi prawami. W ogóle nie biorę tego, co było wtedy, pod uwagę. Teraz będzie inna historia – zaznaczył trener Jan Urban.

Szkoleniowiec Górnika odniósł się do pytania „Sportu" na temat tego, czy nie będzie przyjaźni na boisku. – Z siekierami na siebie nie ruszymy – powiedział z uśmiechem. – Niech będzie walka, ale w duchu fair play. Każdy chce wygrać, bo to prestiżowe spotkanie, ale żeby odbyło się to w sportowych warunkach – podkreślał doświadczony szkoleniowiec.

Trenerzy obu zespołów mają do swojej dyspozycji praktycznie wszystkich graczy. Do składu Górnika wróci w końcu lider obrony Rafał Janicki, który nie grał w dwóch ostatnich przegranych ligowych starciach (czerwona kartka i kontuzja). Z kolei w GieKSie jest szansa na to, że trener Górak będzie mógł skorzystać z usług kontuzjowanego ostatnio Adama Zrelaka, który nie wystąpił w ostatniej rywalizacji z Widzewem. Jego ewentualny powrót znacznie wzmocniłby siłę ognia beniaminka z Katowic.

Michał Zichlarz

Jedziemy po trzy punkty!



Rozmowa z **Arkadiuszem Jędrychem**, kapitanem GKS-u Katowice

Czy rok temu spodziewał się pan takiego meczu? Dziś siedzi pan z Lukasem Podolskim przy jednym stole, a w sobotę spotkacie się na boisku w meczu ekstraklasy.

– W każdej lidze gra się po to, żeby wygrać. W naszym ostatnim pierwszoligowym sezonie nie każdy patrzył optymistycznie na nasze szanse na awans. Może tylko my w szatni wierzyliśmy w sukces. Dziś jesteśmy w ekstraklasie, wywalczyliśmy sobie awans i jest nam miło z tego powodu. Na boisku w derbach na pewno będzie się jednak „paliło". Najważniejszy będzie rezultat. Oba zespoły będą chciały zgarnąć komplet punktów.

Jakie nastroje panują w GieKSie przed „śląskim klasykiem"?

– Nasze nastawienie jest podobne jak Górnika. Cieszymy się ekstraklasą i chcemy się w niej pokazywać z jak najlepszej strony. Patrząc na nasze osiem spotkań, uważam, że zagraliśmy na dobrym poziomie, z dużą powtarzalnością. Najważniejszy jednak jest teraz najbliższy, sobotni mecz. Przyjedziemy do Zabrza przygotowani i zwarci. Mierzymy w trzy punkty.

Co powie pan o Górniku?

– Nie patrzymy na przeciwnika. Jasne, szanujemy markę Górnika, bo wszyscy w Polsce wiemy, jaki to jest klub, jakich ma piłkarzy i ile jakości. Przede wszystkim skupiamy się jednak na sobie, na naszej robocie, na naszej grze. To będzie dla nas najważniejsze.

W październiku dwa lata temu, w meczu pucharowym, GKS przegrał u siebie z Górnikiem 1:2. Pan strzelił jedynego gola dla katowiczan. Jak bardzo GieKSa zmieniła się od tego czasu?

– Najlepiej pokaże to obecny sezon, a mam nadzieję, że już nasz najbliższy derbowy mecz. Trochę zespół się zmienił. Jest u nas sporo stabilności. Awans do ekstraklasy nie był kwestią przypadku. Wierzyliśmy w końcowy sukces, realizowaliśmy wytyczony plan. Jestem w GKS-ie od pięciu lat i w tym czasie wszystko w klubie bardzo ewoluowało. Mam nadzieję, że eksplozją tej ewolucji będzie bieżący sezon i wszyscy, czy dziennikarze, czy kibice, będą widzieli ten proces.

PIĄTEK, 20 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00
RADOMIAK – KORONA KIELCE
Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Górnik 1:2, Legia 1:4, Widzew 2:3, Cracovia 2:1, Lechia 0:1 - Cracovia 0:2, Śląsk 1:1, Stal 2:1, Puszcza 0:0, Zagłębie 2:0

PIĄTEK, 20 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30
POGOŃ SZCZECIN – LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal 1:0, Widzew 2:0, Lech 0:2, Śląsk 5:3, Cracovia 1:2 - Puszcza 2:2, Radomiak 4:1, Śląsk 1:1, Motor 5:2, Raków 0:1

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 12.15
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – CRACOVIA
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Legia 2:2, Lechia 4:1, Motor 0:0, Korona 0:0, Piast 1:1 - Korona 2:0, Jagiellonia 4:2, Górnik 3:2, Radomiak 1:2, Pogoń 2:1

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal 2:0, Cracovia 2:4, GKS 1:3, Widzew 1:0, Lech 0:5 - Zagłębie 1:1, Puszcza 1:4, Raków 1:2, Górnik 3:2, Radomiak 1:0

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30
WIDZEW ŁÓDŹ – PIAST GLIWICE
Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Radomiak 3:2, Jagiellonia 0:1, GKS 2:2 - Legia 2:1, GKS 2:2, Stal 0:2, Zagłębie 1:0, Raków 1:0, Puszcza 1:1

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15
GÓRNIK ZABRZE – GKS KATOWICE
Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Radomiak 2:1, Raków 0:0, Cracovia 2:3, Lechia 2:3, Motor 0:1 - Piast 2:2, Motor 0:0, Jagiellonia 3:1, Zagłębie 0:1, Widzew 2:2

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 12.15
STAL MIELEC – MOTOR LUBLIN
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Jagiellonia 0:2, Pogoń 0:1, Piast 2:0, Korona 1:2, Lech 2:0 - Korona 1:1, GKS 0:0, Puszcza 0:0, Legia 2:5, Górnik 1:0

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45
RAKÓW CZĘSTOCHOWA – ZAGŁĘBIE LUBIN
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Lech 0:0, Górnik 0:0, Lechia 2:1, Piast 0:1, Legia 1:0 - Lechia 1:1, Lech 0:1, Piast 0:1, GKS 1:0, Korona 0:2

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30
LECH POZNAŃ – ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Raków 0:0, Zagłębie 1:0, Pogoń 2:0, Stal 0:2, Jagiellonia 5:0 - Piast 0:2, Widzew 0:0, Korona 1:1, Legia 1:1, Pogoń 3:5

Sport 1328ec67d0

Rachunki do wyrównania

W pięciu ostatnich meczach ze Śląskiem Wrocław „Kolejorz" poniósł cztery porażki i tylko raz zremisował!

LECH POZNAŃ

W tej chwili drużyna trenera Nielsa Frederiksena na wszystkich konkurentów patrzy z góry – niebiesko-biali wygodnie usadowili się na fotelu lidera, gromadząc 19 punktów w ośmiu meczach. Imponować musi seria podopiecznych duńskiego szkoleniowca, którzy wygrali cztery ostatnie potyczki ligowe i nie stracili w nich gola! Ba, bramkarz „Kolejorza" Bartosz Mrozek w bieżących rozgrywkach zachował czyste konto aż w sześciu spotkaniach!



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Fina Daniela Hakansa przez co najmniej półtora miesiąca nie zobaczymy na boisku.

Kiepski bilans

Drużyna z Bułgarskiej nie zamierza zbaczać ze zwycięskiej ścieżki i w niedzielę chce przedłużyć serię do pięciu zwycięstw z rzędu. Na jej drodze stanie aktualny wicemistrz Polski, Śląsk Wrocław, który w tabeli zajmuje przedostatnie, 17. miejsce. Dla Lecha to spotkanie tylko pozornie będzie lekkie, łatwe i przyjemne, ponieważ zespół z Oporowskiej jest dla „Kolejorza" wybitnie niewygodnym przeciwnikiem. Dość powiedzieć, że z pięciu ostatnich pojedynków między tymi drużynami aż cztery zakończyły się zwycięstwem wrocławian, a raz zespoły pogodził bezbramkowy remis. Lider ma zatem z ekipą trenera Jacka Magiery rachunki do wyrównania. Wspomniany wyżej remis padł w ostatniej potyczce Lecha ze Śląskiem, konkretnie 24 lutego bieżącego roku na Enea Stadionie przy Bułgarskiej, w obecności 32 568 kibiców.

Czarna seria

Na wygraną z zespołem ze stolicy Dolnego Śląska poznaniacy czekają od sezonu 2021/22, kiedy sięgnęli po mistrzowską koronę. Wtedy dwukrotnie pokonali wrocławian – 2 października 2021 roku wygrali aż 4:0 po dwóch trafieniach Jakuba Kamińskiego, a po jednym golu dołożyli Joao Amaral i Mikael Ishak. W rewanżu rozegranym 1 kwietnia 2022 roku we Wrocławiu „Kolejorz" wygrał 1:0, a gola na wagę trzech punktów zdobył wychowanek Szkółki Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie, Michał Skóraś.

Zła passa lechitów rozpoczęła się 14 sierpnia 2022 roku, gdy Lech przegrał na Bułgarskiej 0:1 po bramce Petra Schwarza. Jeszcze w tym samym roku Śląsk po raz drugi zdobył Poznań, tym razem w Pucharze Polski, z którego wyeliminował „Kolejorza" po wygranej 3:1. Trzecią porażkę zespół z Wielkopolski poniósł 26 lutego 2023 roku – we Wrocławiu gospodarze wygrali 2:1. Gole dla Śląska zdobyli wtedy Erik Exposito i John Yeboah, a dla Lecha honorową bramkę w końcówce strzelił Skóraś.

Czwartym meczem, po którym lechici zostali z pustymi rękami, był pojedynek na Tarczyński Arenie 20 sierpnia ubiegłego roku. Wrocławianie pokonali rywali 3:1, a łupem bramowym podzielili się Exposito (dwa trafienia) i Patryk Szwedzik, który przypieczętował zwycięstwo, a jedyną bramkę dla gości strzelił z rzutu karnego Kristoffer Velde.

Nowa rada drużyny

Jak wiadomo, na początku bieżących rozgrywek opaskę kapitana w Lechu znowu powierzono Szwedowi Mikaelowi Ishakowi, który piastuje tę zaszczytną funkcję od sezonu 2021/22. Wszedł on również do nowo powstałej czteroosobowej rady drużyny. Oprócz niego znaleźli się w niej Radosław Murawski, który już wcześniej był w tym gremium, a także 30-letni obrońca, Chorwat Antonio Milić, oraz o dziesięć lat młodszy pomocnik, Antoni Kozubal. Ten ostatni jest wychowankiem klubu Beniaminek Krosno.

Fin wyautowany

W niedzielnym meczu ze Śląskiem w zespole gospodarzy na pewno zabraknie 24-letniego pomocnika, Daniela Hakansa. Fin niedawno otrzymał powołanie do reprezentacji swojego kraju na wrześniowe mecze Ligi Narodów. Niestety, w trakcie potyczki ligowej ze Stalą Mielec (2:0) doznał kontuzji, który spowodowała, że ostatecznie nie poleciał na zgrupowanie kadry. Okazało się, że Hakans ma uraz podbrzusza i czeka go przerwa w grze, która potrwać może nawet osiem tygodni.

Bogdan Nather

Chcą zwyciężyć

Piątkowy mecz „Dumy Pomorza" z Legią obejrzy komplet publiczności!

POGOŃ SZCZECIN

Piątkowy mecz z warszawską Legią będzie dla „Dumy Pomorza" pojedynkiem o największym ciężarze gatunkowym. Trener Robert Kolendowicz, kompletując wyjściowy skład, nie będzie mógł jednak brać pod uwagę kilku zawodników. – Nadal oczekujemy powrotów Marcela Wędrychowskiego, Danijela Lonczara i Mariusza Malca – powiedział szkoleniowiec „Portowców". – Najszybciej dołączy do nas pierwszy z wymienionych, który w sobotę będzie miał dodatkowe badania, dodatkowy biodex (system do oceny siły i koordynacji mięśniowej stawów – przyp. red.). Jeżeli wyniki będą zadowalające, to dostanie zielone światło. W przypadku Lonczara czekamy na wynik badań, natomiast absencja Malca jeszcze trochę potrwa. On potrzebuje czasu, aby wrócić do zespołu. W ostatnim meczu z Cracovią w ostatniej chwili wypadł Rafał Kurzawa, któremu przyplątał się mały uraz mięśniowy. Było ryzyko, że to się pogłębi i nie chcieliśmy ryzykować. Od wtorku trenuje z nami trenuje i jest do naszej dyspozycji.

Nie tylko koncentracja

Piętą achillesową Pogoni są stałe fragmenty gry, po których traci wiele goli. – Gdyby chodziło tylko o koncentrację, to byłoby to dość proste do poprawy - zapewnia trener Kolendowicz. – Sytuacja jest bardzo złożona. Gramy w obronie zmiksowanej, część zawodników broni strefowo, a część indywidualnie. W ostatnich dwóch meczach nie byliśmy w tym perfekcyjni, ale graliśmy z bardzo dobrymi przeciwnikami. To były topowe zespoły pod tym względem gry przy stałych fragmentach. Nasze indywidualne działania przy straconych golach ostatnio bardziej zawiodły niż drużynowe. Nie reagowaliśmy na zawodnika, który wbiega w strefę. Przestrzenie między nami były zbyt duże. Tak było z Cracovią i Śląskiem. To dość łatwe do korekty błędy indywidualne. Początek sezonu mieliśmy pod tym względem lepszy. Mam nadzieję, że wrócimy do dobrych momentów z początku sezonu.

Ważna jakość

Legia to drużyna z górnej półki, więc gospodarzy czeka trudna przeprawa. Ale... – Chcemy zwyciężyć, nic się pod tym względem nie zmienia – zapewnia Kolendowicz. – Wiemy, z kim się mierzymy – to bardzo mocny zespół z bardzo rozbudowaną kadrą. Najbliżsi przeciwnicy grają na dwóch frontach i są na to przygotowani. Mają sporo jakości, ale u nas też jej nie brakuje. Chcemy być zespołem, który będzie wygrywał. Musimy jednak w tym celu dbać o detale i być gotowi na każdą fazę gry. Szczególnie, gdy sytuacja się zmienia. Jeżeli będziemy na to gotowi, to każdemu będzie z nami ciężko. Jeśli będziemy grać tak, jak z Cracovią, to nam będzie ciężko z każdym. Liczę, że zespół, który zagra w piątek, będzie tak skoncentrowany i pokaże tyle jakości, by odnieść wygraną. Jest kilka elementów, w których Legia jest dobra. Na pewno jest to jakość indywidualna, głębia i szerokość składu. To też powoduje, że jakość czasem nawet wzrasta na boisku po wejściach zawodników z ławki rezerwowych. Trzeba zwrócić uwagę także na pressing, który jest podobny do tego, jak stosowała ostatnio przeciwko nam w pierwszej połowie Cracovia. W tej chwili Legia ma najwięcej goli strzelonych w ekstraklasie. W momentach z piłką stara się odpuszczać jednego z zawodników. Mają piłkarzy w formie, jak Kapustka, który oddaje dużo strzałów sprzed pola karnego. To mocny zespół, mogą rotować na wielu pozycjach. My będziemy chcieli wykorzystać te elementy, w których Legia nie jest aż tak dobra, bo przecież każdy zespół ma słabsze strony. Będziemy chcieli też być bardzo intensywni w naszych działaniach, bo w tym jesteśmy dobrzy.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Piłkarze Pogoni wierzą, że po dzisiejszym spotkaniu z Legią będą mieli powody do radości.

Pełny stadion

Wszystkie wejściówki na najbliższy mecz z Legią zostały sprzedane. – Właśnie dla takich chwil to robimy. Gdy stadion pęka w szwach, gra się w piłkę – cieszy się trener Kolendowicz. – Dla takich momentów, gdy ludzie nie mogą dostać biletów, są emocje. Chcemy, żeby radość mieli piłkarze na boisku, ale też kibice, oglądając futbol oparty na emocjach. Najważniejsze jest zwycięstwo, ale lubię oglądać piłkę atrakcyjną dla oka. Wiem, że w meczu ze Śląskiem straciliśmy trzy gole, ale zwyciężyliśmy i z pewnością wszyscy byli zadowoleni, mieli ochotę od razu po zakończeniu spotkania pobiec do kasy po bilet na nasz kolejny mecz. Liczę, że w piątek czeka nas fajne widowisko, ze zwycięstwem Pogoni na koniec.

Bogdan Nather

Sport 1328ec67d0

TABELA PO 9. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	9	25	24:5	8	1	0
2. Wisła P.	9	20	16:11	6	2	1
3. Stal R.	9	17	17:9	5	2	2
4. Miedź	8	16	15:8	5	1	2
5. ŁKS (s)	9	16	15:9	5	1	3
6. Górnik	8	16	15:11	5	1	2
7. Arka	9	15	17:9	4	3	2
8. Ruch (s)	9	13	12:11	3	4	2
9. Znicz	9	12	13:13	3	3	3
10. Kotwica (b)	9	12	8:14	3	3	3
11. Polonia	9	10	8:10	3	1	5
12. Tychy	9	9	4:6	1	6	2
13. Odra	9	8	9:15	2	2	5
14. Chrobry	9	8	9:18	2	2	5
15. Warta (s)	9	8	7:17	2	2	5
16. Wisła K.	7	6	8:10	1	3	3
17. Pogoń (b)	9	5	8:15	1	2	6
18. Stal St. W (b)	9	1	6:20	0	1	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 10. KOLEJKI (20-22.09.)

Piątek	Wisła Płock – Stal Rzeszów	20.30
Sobota	Warta Poznań – Arka Gdynia	14.30
	Bruk-Bet Termalica – ŁKS Łódź	17.30
	Kotwica Kołobrzeg – Górnik Łęczna	19.35
Niedziela	Miedź Legnica – Ruch Chorzów	12.30
	Chrobry Głogów – Wisła Kraków	14.30
	GKS Tychy – Stal Stalowa Wola	17.00
	Pogoń Siedlce – Polonia Warszawa	20.00

Mecz Odra Opole – Znicz Pruszków został przełożony na inny termin.

PROGRAM 11. KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek: Wisła K. – Odra (20.30); **sobota:** Znicz – Pogoń (17.30), Górnik – Warta (19.35); **niedziela:** Arka – Chrobry (12.00), Polonia – Bruk-Bet (14.30), Miedź – Kotwica (17.00), Stal St. W. – Ruch (19.30); poniedziałek: Stal R. – GKS (18.00), ŁKS – Wisła P. (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 20 września
20.05 Wisła Płock - Stal Rzeszów TVP Sport
Sobota, 21 września
19.30 Kotwica Kołobrzeg - Górnik Łęczna TVP 3
Niedziela, 22 września
12.25 Miedź Legnica - Ruch Chorzów TVP Sport
14.15 Chrobry Głogów - Wisła Kraków TVP Polonia
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 205 ŻÓŁTE KARTKI 343
CZERWONE KARTKI 20
FREKWENCJA 320454

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tomalski
Feniks **z popiołów**

Zdaję sobie sprawę z tego, że śląscy kibice z chęcią patrzeć będą na stadiony w Legnicy, gdzie zagra Ruch i Tychach, które zmierzą się ze Stalą Stalowa Wola. Jednak osobiście z zaciekawieniem zerkać będę na to, co dzieje się w Niecieczy. Lider podejmie tam drużynę, która sprawiła największe zaskoczenie obecnego sezonu, czyli ŁKS. Łódzka sinusoida oczywiście powinna wzbudzić niepokój właściciela, ale w przypadku tego klubu najciekawsza wydaje się postać trenera, Jakuba Dziółki. Patrząc na jego pracę w częstochowskich klubach, Skrze i Rakowie (w zespole „Medalików" pracował jako asystent Dawida Szwargi) – niesamowicie współczułem „Rycerzom Wiosny". W końcu trudno było znaleźć pozytywne aspekty zatrudnienia tego szkoleniowca. On jednak pokazał, że ma pomysł na grę i ŁKS wygrał pięć ostatnich meczów. Stąd starcie wizji Marcina Brosza oraz trenera Dziółki będzie elektryzować. Na równi pod względem emocji stawiam też wyjazd krakowskiej Wisły do Głogowa. „Biała Gwiazda" wygląda obecnie jak zbieranina graczy, którzy po kilku europejskich „gongach" nie są w stanie podnieść się z ringu. Kibice są wściekli. Swoje niezadowolenie „grzecznie" przekazali Jarosławowi Królewskiemu. Obecnie ma on dylemat – co zrobić, by klub nie zleciał jeszcze niżej? Patrząc na tabelę, ryzyko zaczyna być realne. Nawet poprawa wyników nie zagwarantuje jednak utrzymania, a co dopiero awansu. Jak widać, zachowując rzecz jasna proporcje – jaki kraj, takie HSV.

Laptop tego nie przewidział

Nie ma już chyba trenerów, którzy traktują służbowy komputer jak podstawkę pod filiżankę kawy.

ŁKS ŁÓDŹ

Wydaje się, że w komputerze wszystko można usystematyzować, policzyć i przewidzieć, z której strony boiska najłatwiej strzelić gola, w którym kierunku mają patrzeć obrońcy przy rzucie rożnym i z jaką częstotliwością na minutę strzela na bramkę najgroźniejszy napastnik. Osobom bez wykształcenia informatycznego trudno jest się jednak w tym połapać. Nie rozumiem na przykład, jak oblicza się wskaźnik xG (ang. expected goals, czyli oczekiwane gole), którym tak ekscytują się komentatorzy podczas transmisji telewizyjnych. Ma on podobno określać prawdopodobieństwo zdobycia gola w konkretnej sytuacji.

Jeśli wszystko można policzyć i przewidzieć, to proszę, Szanowna Sztuczna Inteligencjo, powiedzieć, jak rozwiązać zagadkę gry ŁKS-u w ostatnich dwóch meczach. W spotkaniu z Pogonią Siedlce łodzianie mieli przygniatającą przewagę w posiadaniu piłki (60-40), oddali 22 strzały na bramkę, w tym osiem „w światło". Mój osobisty komputer wewnętrzny podpowiadał mi, że było co najmniej 15 xG, a skończyło się na zaledwie dwóch trafieniach (ŁKS wygrał 2:0) i zwycięzców raczej krytykowano niż chwalono. Cztery dni później było odwrotnie: przewaga terytorialna Wisły była rekordowa (67-33, czyli mniej więcej tyle, co na przykład w meczu Niemcy – San Marino), krakowianie strzelali na łódzką bramkę 27 razy, mieli także więcej rzutów rożnych oraz wolnych i autów pod łódzką bramką. Wyszedł z tego… jeden gol, strzelony w ostatniej minucie. Jaki tu był wskaźnik xG i co on ma wspólnego z rzeczywistym obrazem gry? Wisła była kompletnie bezradna wobec „wysokiej obrony", jak określił sposób gry swojej drużyny trener ŁKS Jakub Dziółka. Jego zespół kontrolował mecz i nikomu nie przyszło do głowy, by uznać, że zwycięstwo gospodarzy jest niezasłużone.

ŁKS strzałów oddał dokładnie sześć, w tym pięć celnych. Po przerwie najlepszym zawodnikiem był bramkarz Aleksander Bobek, którego wartość transferowa rośnie z każdą minutą kolejnego meczu. Andreu Arasa i Stefan Feiertag strzelili po kolejnym golu. Ten pierwszy ma już pięć bramek oraz… najwięcej fauli z całej drużyny (we wtorek dopisał aż sześć). Czy wygląda jednak na brutala? Trener Dziółka i odpowiedzialny za transfery wiceprezes Robert Graf tym razem wyciągnęli ze stosu niepotrzebnych kartoników akurat te dwa, który uzupełniły puzzle z obrazem drużyny.

Warto przypomnieć, że mecz z Wisłą miał się odbyć jeszcze w lipcu. Gdyby gran o w terminie, ŁKS byłby po pierwszej kolejce wicelideremem (wyżej swój wygrał tylko Bruk-Bet – 3:0 z Wartą). ŁKS zaczął jednak od jednego punktu w czterech meczach, ale już niemal odrobił stratę i po pięciu kolejnych wygranych przymierza się teraz do meczu z liderem z Niecieczy. Jeszcze nie na szczycie, ale już blisko…

Zamieszanie z przekładaniem meczów spowodowało niezwykłe zakłócenie dokumentacyjne. Debiutujący w piątek w drużynie, a we wtorek grający – jak reszta kolegów z obrony bezbłędnie – w podstawowym składzie Łukasz Wiech rozegrał w dziewięciu kolejkach… już 10 meczów w tym sezonie. Grał bowiem we wszystkich ośmiu meczach Znicza przed przejściem do ŁKS-u, bo klub z Pruszkowa żadnego spotkania nie przekładał. „Słupki" w posezonowych zestawieniach nie będą się zgadzać i my już wiemy dlaczego.

Sobotni mecz Bruk-Bet – ŁKS w Niecieczy może stać się kluczowym wydarzeniem rundy jesiennej. Laptopa o wynik pytać nie będziemy.

Wojciech Filipiak



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Andreu Arasa zdobył już pięć goli dla łódzkiego zespołu.

Sport 1328ec67d0

Zmiana przyniosła efekt

Rozmowa z **Maciejem Sadlokiem**, pełniącym obowiązki kapitana Ruchu Chorzów


Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Powinniśmy szybciej zamknąć mecz z Tychami – mówi bez namysłu Maciej Sadlok.

Kamień spadł z serca, że Ruch potrafi wygrać dwa mecze z rzędu?

– Oczywiście, że tak. Zwycięstwa budują i powodują lepszą formę oraz nastroje. Cieszymy się z tego i liczymy, że seria będzie trwała. Sezon jest rzecz jasna długi, będą się działy w nim różne rzeczy. Trzeba jednak cieszyć się tą chwilą i myśleć o następnym meczu, żeby kolejne punkty znowu trafiły do nas.

W Tychach zachowaliście czyste konto po sześciu meczach z rzędu ze straconym golem. To chyba kolejny powód do radości.

– Nie da się ukryć. Jeśli chodzi o grę w defensywie, to jest szczególnie ważne. Najważniejsze jednak jest zwycięstwo – to ono cieszy, bo nieważne jak, ważne, żebyśmy wygrywali. Jeśli dodamy do tego zero z tyłu, to nas, obrońców, dodatkowo wspiera i satysfakcjonuje.

Wygrana 1:0 to chyba najniższy wymiar kary dla GKS-u Tychy?

– Powiem szczerze, że na pewno powinniśmy zamknąć ten mecz wcześniej. Szkoda sytuacji Somy Novothny'ego, który główkował w poprzeczkę. Potem było jednak jeszcze dużo grania. Wynik mógł ustalić Bartek Barański, ale niestety piłka nie wpadła do siatki, choć fajnie zagrał, mijając bramkarza. Szkoda tej okazji. Wytrzymaliśmy napór do końca, bo tak jak w pierwszej połowie byliśmy bezapelacyjnie lepszą drużyną, która totalnie kontrolowała grę, tak w drugiej części – siłą rzeczy – GKS otworzył się, zostawił obrońców w przodzie, grał długimi piłkami, co przy prowadzeniu 1:0 zawsze jest groźne. Jednak to przetrzymaliśmy. Wszedł „Luki" (Andrej Lukić – przyp. red.), pomógł w defensywie, a to jest bardzo ważne. Fajnie, że nasza drużyna się buduje.

Był pan blisko gola w stylu Filipa Starzyńskiego z meczu z Pogonią Siedlce, bo strzelonego bezpośrednio z rzutu rożnego.

– W drugiej połowie faktycznie była taka sytuacja. Nie wiem, jak w ogóle piłka się tam znalazła, bo w polu karnym był wielki gąszcz zawodników, a my mamy swoje rozwiązania. Szkoda, że z tego nie urodziło się nic więcej. Mamy też swoje założenia, ja jestem akurat oddelegowany do wykonywania rożnych, więc staram się to wykonywać jak mogę najlepiej.

Czujecie się lepiej w nowym ustawieniu 1-4-4-2?

– Nie wiem, jak inni zawodnicy to odbierają. Ja osobiście lepiej czuję się w tym układzie, ale to nie jest problem, kiedy przechodzimy na trójkę. Było to widoczne w końcówce, gdy zmieniliśmy formacje, związaliśmy się jeszcze bardziej. Czy gramy tak, czy tak – ważne, żeby to przynosiło efekty. Jakie to będzie ustawienie, to już sprawa drugorzędna.

Co się stało, że w dwóch meczach pod wodzą trenera Szulczka wyglądaliście zdecydowanie lepiej niż we wcześniejszych spotkaniach tego sezonu za trenera Niedźwiedzia?

– Ciężko jednoznacznie powiedzieć. Na pewno mamy trochę inny bodziec treningowy, zostały nieco zmienione rzeczy, które nam do tej pory doskwierały. Każdy szkoleniowiec pracuje trochę inaczej. Zarówno trener Szulczek, jak i trener Niedźwiedź mają swój określony warsztat. Nastąpiła zmiana i ważne, że ona przyniosła oczekiwany efekt.

Czy w pierwszych meczach byliście „zajechani" i teraz, po przyjściu trenera Szulczka, trochę zostaliście zluzowani, co ma lepszy wpływ na waszą motorykę i świeżość?

– Nie chcę się wypowiadać za całą drużynę i nie ma co do tego wracać. To mogło się na nas odbić, bo nie ma co ukrywać, że pracowaliśmy mocno i zaczęliśmy przygotowania jako pierwsi. Trzeba też sobie powiedzieć szczerze, że nasza kadra nie była jeszcze skompletowana, nie było wielu ludzi i może to miało jakiś wpływ. Połączyły się pewne rzeczy i tak to mogło wyglądać. Ważne jest jednak to, co teraz i cieszymy się z tego.

Ile wam dała dwutygodniowa przerwa na kadrę, gdy mogliście w spokoju potrenować z nowym szkoleniowcem bez meczów ligowych?

– Po wynikach widać, że klocki lepiej się układają. Nie jest to tak, że my w trakcie tej przerwy nic nie robiliśmy, bo ciężko pracowaliśmy, ale ta praca trochę inaczej wyglądała. Jak widać na boisku, to przyniosło skutki i to jest najważniejsze.

Tracicie dziewięć punktów do lidera z Niecieczy, któremu jako jedyni urwaliście punkty. To dużo czy mało?

– Szczerze mówiąc, ani razu nie policzyłem, ile mamy do lidera. Nie patrzyłem w górną część tabeli, bo nie mieliśmy za dużo zwycięstw (śmiech). Na razie też tego nie będę sprawdzał, bo sezon jest długi. My mamy wygrywać, a co będą robili przeciwnicy, to inna sprawa. Nie mamy na to wpływu. Wpływ mamy tylko na siebie i jeśli będzie to wyglądało tak, jak teraz, to będziemy się pięli w tabeli. Daj Bóg, że kiedyś przyjdzie taki czas, kiedy będziemy patrzyli na tabelę z góry.

Macie 13 punktów, ale to nie jest chyba pechowa trzynastka?

– Nie wierzę w pechowość trzynastki (śmiech).

Rozmawiał i notował Piotr Tubacki

KARA ZMNIEJSZONA

■ Wisła Kraków odwołała się od kary, która została nałożona na nią przez UEFA za blokowanie wejść ewakuacyjnych oraz użycie środków pirotechnicznych w trakcie domowego meczu eliminacji do Ligi Konferencji z Llapi Podujevo. Początkowo „Biała gwiazda" miała zapłacić 8 tysięcy euro kary z pierwsze z przewinień i 50 tysięcy euro za drugie. Komisja Kontroli, Etyki i Dyscypliny europejskiej federacji uwzględniła częściowo wniosek klubu i złagodziła „wyrok", ale tylko w kontekście pirotechniki. Teraz władze Wisły będą zmuszone do zapłacenia 39 tysięcy euro za ten wybryk kibiców.

(kaj)

PIĄTEK, 20 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

WISŁA PŁOCK – STAL RZESZÓW

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S. W. 3:1, Tychy 0:0, Ruch 3:2, Bruk-Bet 2:4, Pogoń 1:0

Bruk-Bet 1:2, Pogoń 1:1, Odra 2:2, Chrobry 3:1, Warta 4:0

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

WARTA POZNAŃ – ARKA GDYNIA

Sędzia – Tomasz Wajda (Żywiec). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 1:0, Znicz 1:1, Polonia 0:2, ŁKS 2:4, Stal Rz. 0:4

Kotwica 5:0, Miedź 2:1, Górnik 1:2, Ruch 1:1, Wisła K. 2:2

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

BRUK-BET TERMALICA – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 2:1, Stal S. W. 3:0, Tychy 2:0, Wisła P. 4:2, Ruch 1:1

Pogoń 2:0, Odra 1:0, Chrobry 3:0, Warta 4:2, Kotwica 0:2

SOBOTA, 21 WRZEŚNIA, GODZ. 19.35

KOTWICA KOŁOBRZEG – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:5, Wisła K. 1:1, Znicz 0:4, Polonia 1:0, ŁKS 2:0

Miedź 1:2, Ruch 2:3, Arka 2:1, Znicz 3:2, Polonia 3:1

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 12.30

MIEDŹ LEGNICA – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:1, Arka 1:2, Znicz 4:0, Polonia 1:0, ŁKS 1:0

Tychy 1:0, Górnik 3:2, Wisła P. 2:3, Arka 1:1, Bruk-Bet 1:1

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

CHROBRY GŁOGÓW – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 3:2, Polonia 1:2, ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:3, Stal S. W. 1:1

Warta 0:1, Kotwica 1:1, Arka 2:2, Ruch 3:1, Znicz 1:2

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

GKS TYCHY – STAL STALOWA WOLA

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 0:1, Wisła P. 0:0, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:0, Odra 0:0

Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 0:3, Pogoń 1:3, Odra 1:2, Chrobry 1:1

NIEDZIELA, 22 WRZEŚNIA, GODZ. 20.00

POGOŃ SIEDLCE – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:2, Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1, Tychy 0:1, Wisła P. 0:1

Odra 3:0, Chrobry 2:1, Warta 2:0, Kotwica 0:1, Miedź 0:1

Sport 1328ec67d0



Fot. PAP/EPA

Robert Lewandowski (z prawej) nie miał wielu szans na gola.

W osłabieniu jest trudniej

Szybka czerwona kartka wywołała pierwszą porażkę Barcelony w sezonie.

Doskonale rozpoczęty sezon w lidze hiszpańskiej (bez straty punktów) powodował, że Barcelona była oczywistym faworytem czwartkowego starcia z Monaco w Lidze Mistrzów. Podopieczni Hansiego Flicka przystępowali do rywalizacji w księstwie z kompletem punktów w Primera Division i wydawało się, że nic nie może im przeszkodzić w zdobyciu trzech punktów. Tymczasem sytuacja „Blaugrany" dramatycznie się zmieniła już w 11 minucie. Wtedy Marc-Andre ter Stegen popełnił katastrofalny błąd, podając piłkę do przeciwnika. Gdy ten wychodził na czystą pozycję, przed polem karnym sfaulował go Eric Garcia zastępujący Daniego Olmo. Sędzia Allard Lindhout nie miał wątpliwości i pokazał Hiszpanowi czerwoną kartkę.

Monaco grało więc w przewadze i w 16 minucie wykorzystało sprzyjające okoliczności. Maghnes Akliouche sprytnym uderzeniem z okolic 16 metra zaskoczył niemieckiego golkipera i wyprowadził swój zespół na prowadzenie.

Gospodarze byli stroną dominującą, ale z uwagi na to, że mierzyli się z Barceloną, musieli być skupieni w defensywie. W końcu każdy błąd mógł zostać wykorzystany przez świetną ofensywę z Katalonii. Zespół Adiego Huettera nie był jednak bezbłędny. Zawahanie defensywy wykorzystał Lamine Yamal. 17-latek pozazdrościł Akliouche gola i trafieniem w bardzo podobnym stylu doprowadził do wyrównania, jeszcze zanim zaczęła się druga połowa.

Ekipa z Monako zdawała sobie sprawę, że stoi przed niepowtarzalną okazją na pokonanie Barcelony, która na początku sezonu prezentowała świetny futbol. Dlatego po zmianie stron gospodarze ruszyli do ataku. Zauważyli, że ter Stegen nie jest w najlepszej dyspozycji i próbowali to wykorzystać. Niemiec dalej popełniał błędy, ale długo nie skutkowały one trafieniami dla zespołu trenera Huettera. Monaco było jednak wytrwałe w swoich działaniach ofensywnych i w 71 minucie po raz drugi wyszło na prowadzenie. Tym razem w sytuacji sam na sam nie pomylił się 18-letni rezerwowy George Ilenikhena.

Hansi Flick próbował ratować się zmianami. Ściągnął nawet z boiska Roberta Lewandowskiego i Yamala. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego skutku i w pierwszym meczu Ligi Mistrzów Barcelona przegrała swój pierwszy mecz w sezonie.

Kacper Janoszka

■ **Crvena Zvezda – Benfica 1:2 (0:2)**
0:1 – Akturkoglu (9), 0:2 – Kokcu (29), 1:2 – Milson (86)

■ **Feyenoord – Bayer 0:4 (0:4)**
0:1 – Wirtz (5), 0:2 – Grimaldo (30), 0:3 – Wirtz (36), 0:4 – Wellenreuther (45, samobójcza)

■ **Atalanta – Arsenal 0:0**

■ **Atletico – RB Lipsk 2:1 (1:1)**
■ 0:1 – Sesko (4), 1:1 – Griezmann (28), 2:1 – Gimenez (90)

■ **Brest – Sturm Graz 2:1 (1:1)**
1:0 – Magnetti (23), 1:1 – Fernandes (45+1, samobójcza),2:1 – Sima (56)

■ **Monaco – Barcelona 2:1 (1:1)**
1:0 – Akliouche (16), 1:1 – Yamal (28), 2:1 – Ilenikhena (71)

1. Bayern	1	3	9:2
2. Celtic	1	3	5:1
3. Bayer	1	3	4:0
4. Aston Villa	1	3	3:0
BVB	1	3	3:0
Sparta	1	3	3:0
7. Liverpool	1	3	3:1
Real	1	3	3:1
Juventus	1	3	3:1
10. Sporting	1	3	2:0
11. Atletico	1	3	2:1
Benfica	1	3	2:1
Brest	1	3	2:1
Monaco	1	3	2:1
15. PSG	1	3	1:0
16. Arsenal	1	1	0:0
Atalanta	1	1	0:0
Inter	1	1	0:0
Man. City	1	1	0:0
Szachtar	1	1	0:0
Bologna	1	1	0:0
22. Barcelona	1	0	1:2
Crvena zvezda	1	0	1:2
Lipsk	1	0	1:2
Sturm	1	0	1:2
26. Girona	1	0	0:1
27. Stuttgart	1	0	1:3
PSV	1	0	1:3
Milan	1	0	1:3
30. Lille	1	0	0:2
31. Salzburg	1	0	0:3
Young Boys	1	0	0:3
Brugge	1	0	0:3
34. Slovan	1	0	1:5
35. Feyenoord	1	0	0:4
36. Dinamo	1	0	2:9

Moder dostał szansę

Reprezentant Polski wreszcie zagrał pierwszy mecz w Brighton w tym sezonie.

ANGLIA

Urodzony w Szczecinku zawodnik dopiero zaczyna rozpychać się łokciami w przebudowanej drużynie „Mew". Początek sezonu stracił z powodu kontuzji, a w ostatni weekend po raz pierwszy zasiadł na ławce rezerwowych w Premier League. Z kolei w środę nowy trener Brighton, Fabian Huerzeler, wreszcie mógł zobaczyć Jakuba Modera na boisku.

Oni potrzebują gry

Pomocnik dostał szansę w wyjściowej jedenastce na mecz Pucharu Ligi Angielskiej z Wolverhampton. Było to jedno z dwóch spotkań EFL Cup rozgrywanych w tym tygodniu, w którym mierzyli się przedstawiciele Premier League. Mecz był wyrównany, 3:2 wygrało Brighton. Moder dostał 71 minut, zarobił żółtą kartkę i zagrał poprawne zawody, nie wyróżniając się niczym szczególnym ani na plus, ani na minus. – Jestem zadowolony nie tylko ze zmienników, ale także z tych, którzy dostali swoje minuty. Widać było, że oni potrzebują gry, żeby wrócić do swojego rytmu – przyznał zadowolony Huerzeler, który jest częścią niemałej rewolucji, do jakiej doszło w klubie z południa Anglii.

Najmłodszy w Premier League

Brighton opuścił trener Roberto De Zerbi, przeprowadzono wielu transferów zarówno do zespołu, jak i poza. Zatrudnienie Huerzelera wiązało się z pewnym ryzykiem, bo aktualnie jest to najmłodszy szkoleniowiec w Premier League. Urodzony w Teksasie Niemiec o szwajcarskich korzeniach ma dopiero 31 lat. Jest aż o siedem lat młodszy niż następni w tym aspekcie, prowadzący beniaminków Russell Martin z Southampton i Kieran McKenna z Ipswich. Brighton to jednak wyższa półka, a sam Huerzeler to trener z niedużym doświadczeniem. Przed przyjściem do Anglii przez półtora roku prowadził tylko St. Pauli, wprowadzając je do Bundesligi. W najwyższej lidze niemieckiej jednak nie zdążył zadebiutować, bo zaufano mu w Brighton. Jak na razie wszystko idzie zgodnie z planem, bo „Mewy" są na szóstej pozycji w lidze, mając osiem punktów po czterech spotkaniach i pozostając bez porażki. Pokonały Manchester United czy – co ważniejsze – zremisowały z Arsenalem.

Bednarek odpoczął

Jeśli chodzi o United, to „Czerwone diabły" nie miały litości dla trzecioligowego Barnsley, gromiąc je w Pucharze Ligi aż 7:0. W drugim spotkaniu drużyn z Premier League Southampton wyrzucił po karnych Everton. Udziału nie miał w tym Jan Bednarek, któremu wspomniany trener Martin dał odpocząć. Tak samo jak w drugoligowym Sheffield Wednesday nie zagrał Olaf Kobacki, który w Championship zadebiutował ostatnio w wyjściowej jedenastce.

Piotr Tubacki

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

■ **Stoke – Fleetwood 1:1 (0:0, 1:1), 2:1 w karnych**
1:0 – Rose (54), 1:1 – Bennett (90+1)

■ **Blackpool – Sheffield Wednesday 0:1 (0:1)**
0:1 – Bernard (34)

■ **Brentford – Leyton Orient 3:1 (3:1)**
0:1 – Cooper (11), 1:1 – Carvalho (17), 2:1 – Damsgaard (26), 3:1 – Norgaard (45)

■ **QPR – Crystal Palace 1:2 (0:1)**
0:1 – Nketiah (16), 1:1 – Field (53), 1:2 – Eze (64)

■ **Preston – Fulham 1:1 (1:0, 1:1), 16:15 w karnych**
1:0 – Ledson (35), 1:1 – Nelson (61)

■ **Everton – Southampton 1:1 (1:1, 1:1), 5:6 w karnych**
1:0 – Doucoure (20), 1:1 – Harwood-Bellis (32)

■ **Manchester United – Barnsley 7:0 (3:0)**
1:0 – Rashford (16), 2:0 – Antony (35), 3:0 – Garnacho (45+2), 4:0 – Garnacho (49), 5:0 – Rashford (58), 6:0 – Eriksen (81), 7:0 – Eriksen (85)

■ **Brighton and Hove Albion – Wolverhampton 3:2 (2:1)**
1:0 – Baleba (14), 2:0 – Adingra (31), 2:1 – Guedes (44), 3:1 – Kadioglu (85), 3:2 – Doyle (90+1)

■ **Coventry – Tottenham 1:2 (0:0)**
1:0 – Thomas-Asante (63), 1:1 – Spence (88), 1:2 – Johnson (90+2)

24.09: Man. City – Watford, Chelsea – Barrow, Wimbledon – Newcastle, Walsall – Leicester (wszystkie 20.45), Wycombe – Aston Villa (21.00),
25.09: Arsenal – Bolton (20.45), Liverpool – West Ham (21.00).



Fot. Brighton and Hove Albion

„Mewy" z Polakiem w składzie przeszły do kolejnej rundy Pucharu Ligi Angielskiej.

Sport 1328ec67d0

Wrócił i strzela

Powroty do klubów nie zawsze okazują się najlepszym ruchem. W przypadku Giovaniego Lo Celso raczej żadna ze stron nie będzie tego żałować.

HISZPANIA



Fot. PAP/EPA

Po dwóch meczach w Betisie Giovani Lo Celso ma już dwa gole.

Kariera Argentyńczyka jest niezwykle ciekawa. Ten pomocnik pod koniec 2016 roku przeniósł się z rodzinnego Rosario do Europy, gdy został wykupiony przez Paris Saint-Germain. W stolicy Francji nie był jednak czołową postacią. Po dwóch latach klub poszukiwał dla niego miejsca na wypożyczenie i tak trafił do Betisu. Po sezonie 2018/19 na tyle się rozwinął, że klub z Sewilli postanowił go wykupić. PSG nie zażądało zaporowej kwoty, więc hiszpański klub stać było na dokonanie transferu. Jednak od razu znalazł się chętny na jego usługi. Miesiąc po definitywnych przenosinach na Półwysep Iberyjski zgłosił się po niego Tottenham. Do Londynu został najpierw wypożyczony, a po roku sprzedany z zyskiem dla Betisu. W Spurs Lo Celso grał jednak tylko przez dwa lata. W 2022 i 2023 roku po raz kolejny był przedmiotem wypożyczenia, tym razem do Villarrealu. W końcu Tottenham zdecydował się na sprzedaż zawodnika i znów trafił on do Betisu, w którym radził sobie najlepiej w trakcie dotychczasowej kariery.

W stolicy Andaluzji Argentyńczyk czuje się świetnie, prawie jak w domu. Pod koniec sierpnia znów założył zielono-białą koszulkę, jednak ominął go mecz czwartej kolejki z Realem Madryt. Gotowy do gry był dopiero na starcia z Leganes i Getafe. W pierwszym ze spotkań wszedł z ławki rezerwowych. W środę z Getafe był już zawodnikiem wyjściowej jedenastki. 28-latek wykorzystał szansę znakomicie, bo poprowadził zespół do zwycięstwa. Strzelił dwa gole (jednego z rzutu karnego), dzięki czemu Betis mógł cieszyć się z trzech punktów.

Widać na pierwszy rzut oka, że zawodnik odżył i w Sewilli jest szczęśliwy. Świadczą o tym także jego słowa po spotkaniu z Getafe. – Kiedy wróciłem do Betisu, miałem wrażenie, jakbym w ogóle stąd nie odchodził. Jestem bardzo szczęśliwy, że tu jestem. To uczucie towarzyszy mi od przyjazdu do Sewilli – stwierdził na antenie DAZN Giovani Lo Celso. Madrycki dziennik „Marca" opisał występ Argentyńczyka mianem „recitalu". – Radują mnie przede wszystkim trzy punkty z trudnym rywalem. Choć nie trenowałem wiele z drużyną, czuję się bardzo dobrze fizycznie. Koledzy w szatni sprawili , że odczuwam komfort psychiczny – zaznaczył wychowanek Rosario Central. Jeśli będzie on w stanie utrzymać swoją dyspozycję przez dłuższy czas, zapewne wróci do pierwszego składu reprezentacji Argentyny. W ostatnich meczach eliminacyjnych do mundialu, ale także podczas minionego Copa America, był jedynie rezerwowym.

■ **Betis – Getafe 2:1 (0:0)**
1:0 – Lo Celso (61, karny), 2:0 – Lo Celso (74), 2:1 – Arambarri (90+3)

Mecz Legances – Athletic zakończył się po zamknięciu numeru.

PROGRAM 6. KOLEJKI

Piątek: Alaves – Sevilla (21.00); **sobota**: Valladolid – Sociedad (14.00), Osasuna – Las Palmas (16.15), Valencia – Girona (18.30), Real M. – Espanyol (21.00); **niedziela**: Getafe – Leganes (14.00), Athletic – Celta (16.15), Villarreal – Barcelona (18.30), Rayo – Atletico (21.00); **poniedziałek:** Betis – Mallorca (21.00).

1. Barcelona	5	15	17:4
2. Atletico	5	11	9:2
3. Real M.	5	11	9:2
4. Villarreal	5	11	11:8
5. Celta	5	9	13:10
6. Betis	5	8	5:4
7. Mallorca	6	8	4:4
8. Rayo	5	7	7:6
9. Alaves	5	7	7:6
10. Girona	5	7	8:8
11. Athletic	5	7	6:6
12. Espanyol	5	7	5:5
13. Osasuna	5	7	6:10
14. Sevilla	5	5	4:6
15. Leganes	5	5	3:5
16. Sociedad	6	4	3:7
17. Valladolid	5	4	2:13
18. Getafe	5	3	2:4
19. Las Palmas	5	2	6:10
20. Valencia	5	1	3:10

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka



Fot. Lorenzo Cattani/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Odskoczyć reszcie

Kosta Runjaić piorunująco rozpoczął swoją trenerską przygodę w lidze włoskiej.

Były trener Legii i Pogoni szaleje we Włoszech.

WŁOCHY

Kibice największych klubów na Półwyspie Apenińskim chętnie licytowaliby się, których mecz najbliższej kolejki będzie ciekawszy. W końcu przed nami pierwsze w karierze Piotra Zielińskiego derby Mediolanu. W sobotę odbędzie się także hit na stadionie Juventusu, gdzie przyjedzie wicelider Serie A, Napoli. Jednak oczy wielu zwrócone będą na Rzym. W końcu to w stolicy Roma z nowym trenerem u steru zmierzy się z sensacją pierwszych kolejek sezonu, Udinese.

Architekt świetnie znany

Ten ostatni zespół w czterech pierwszych spotkaniach zdobył 10 punktów. To fenomenalny wynik, za który odpowiada doskonale znany w Polsce Kosta Runjaić. Były trener Pogoni Szczecin i Legii Warszawa od lipca pracuje w zespole z Udine. Gdyby rzucić okiem na skład „Zebr" to kilku graczy, szczególnie w ofensywie, kibice raczej poznają bez większego problemu. Wśród nich znajduje się Florian Thauvin. Doświadczony Francuz, znany z występów w Marsylii, Lille czy Newcastle, po przygodzie w Meksyku wrócił prawie dwa lata temu do Europy. W obecnym sezonie strzelił już trzy gole i dołożył do tego asystę. To ponad połowa jego dorobku we wszystkich meczach, które do tej pory rozegrał we włoskiej lidze!

Na razie z perspektywy trybun występy swoich kolegów ogląda Alexis Sanchez. Chilijczyk leczy obecnie kontuzję. Były zawodnik Marsylii, Interu i wielu innych, czołowych klubów w Europie – mimo blisko 36 lat – nadal ma jeszcze siłę i chęć, by udowodnić światu swoją jakość.

Oprócz nich część kibiców rozpozna Jespera Karlstroma. Szwed latem trafił do włoskiego zespołu, przenosząc się z Lecha Poznań i od początku sezonu jest integralną częścią Udinese. Tak skomponowana drużyna potrafi zaskoczyć. Tylko raz straciła punkty, remisując z Bologną na początku rozgrywek. Jednak na razie, poza starciem Lazio, Udinese nie trafiło na silnego rywala.

Jest nadzieja?

W końcu zespół trenera Runjaicia trafi na poważnego rywala i w niedzielę zmierzy się na wyjeździe z Romą. Ta podejdzie do spotkania już bez Daniele De Rossiego. Legenda zespołu z Rzymu została zwolniona z funkcji trenera w środę. Miało być to pokłosie wyników, jakie „Giallorossi" osiągali na starcie rozgrywek. Mówi się jednak, że powodem była chęć przywrócenia do zespołu Nicoli Zalewskiego. Przypomnijmy – Polak został odsunięty od pierwszej drużyny po fiasku negocjacji transferu do Galatasaray.

Warto zauważyć, że poważnej kontuzji doznał Alexis Saelemaekers. W takiej sytuacji klub ma zdecydować się na przywrócenie Polaka do pierwszej drużyny, o czym informowały w czwartek włoskie media. Wiele jednak wyjaśni się wraz z pierwszym gwizdkiem na Stadio Olimpico w starciu z maszyną Kosty Runjaicia.

(ptom)

PROGRAM 5. KOLEJKI

Piątek: Cagliari – Empoli (18.30), Verona – Torino (20.45); **sobota**: Venezia – Genoa (15.00), Juventus – Napoli (18.00), Lecce – Parma (20.45); **niedziela:** Fiorentina – Lazio (12.30), Monza – Bologna (15.00), Roma – Udinese (18.00), Inter – Milan (20.45); **poniedziałek:** Atalanta – Como (20.45).

1. Udinese	4	10	7:4
2. Napoli	4	9	9:4
3. Inter	4	8	10:3
4. Juventus	4	8	6:0
5. Torino	4	8	5:3
6. Lazio	4	7	8:6
7. Verona	4	6	6:6
8. Empoli	4	6	3:2
9. Atalanta	4	6	8:8
10. AC Milan	4	5	9:6
11. Genoa	4	5	4:5
12. Parma	4	4	6:7
13. Lecce	4	4	1:6
14. Fiorentina	4	3	5:6
15. Monza	4	3	3:4
16. Roma	4	3	2:3
17. Bolonia	4	3	4:7
18. Como	4	2	3.7
19. Cagliari	4	2	1:6
20. Venezia	4	1	1:8

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

FRANCJA
PROGRAM 5. KOLEJKI

Piątek: Nicea – St. Ettiene (20.45); **sobota:** Lille – Strasbourg (17.00), Rennes – Lens (19.00), Reims – PSG (21.00); **niedziela:** Monaco – Le Havre (15.00), Angers – Nantes, Brest – Toulouse, Montpellier – Auxerre (wszystkie 17.00), Lyon – Marsylia (20.45).

1. PSG	4	12	16:3
2. Marsylia	4	10	12:4
3. Monaco	4	10	7:1
4. Lens	4	8	4:1
5. Nantes	4	7	6:3
6. Reims	4	7	6:6
7. Rennes	4	6	8:5
8. Lille	4	6	5:4
9. Le Havre	4	6	6:7
10. Strassbourg	4	5	8:7
11. Toulouse	4	5	4:4
12. Nicea	4	4	6:6
13. Lyon	4	4	4:8
14. Brest	4	3	6:10
15. Auxerre	4	3	3:9
16. St. Etienne	4	3	1:7
17. Angers	4	1	2:8
18. Montpellier	4	1	2:13

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Sport 1328ec67d0

Jeden miesiąc zdecydował o całym życiu

Losy zmarłego właśnie Salvatore Schillaciego to jedna z najbardziej zdumiewających karier w dziejach włoskiego futbolu.



Fot. PAP/EPA

Salvatore Schillaci w trakcie ćwierćfinału z Irlandią podczas mistrzostw świata w 1990 roku.

Czy to był najszybszy wzlot w kosmos w historii światowej piłki nożnej?

"Salvatore Schillaci to człowiek, który trafił do serc Włochów, człowiek, który sprawił, że naród zapragnął wielkości" – powiedziała obecna premier Włoch Giorgia Meloni. W chwili, gdy „Toto" zadziwił świat, miała 13 lat. Nie ma chyba Włocha, który nie słyszałby o tym skromnym, wycofanym trochę Sycylijczyku z Palermo, który olśnił wszystkich podczas mistrzostw świata w 1990 roku.

Imponująca umiejętność wykończenia

Zanim usłyszał o nim świat, niczym specjalnym się nie wyróżniał. Owszem – był dobry, ale od poziomu „dobry" do poziomu „olśniewający" jest przecież dalej niż z jego rodzinnego Palermo do Rzymu. Tymczasem w ciągu ledwie dwóch lat Salvatore Schillaci wzbił się z poziomu gry w Serie B na poziom króla strzelców finałów mistrzostw świata w 1990 roku! Ten zawrotny postęp w karierze wynikał paradoksalnie z czegoś bardzo prostego – imponującej umiejętności wykończenia. Tyle i aż tyle! Schillaciemu zależało właśnie tylko i wyłącznie na wykańczaniu akcji. Był w tym fenomenalny. Jeśli przy okazji trafienia zdarzały się ładne, to super, ale wcale nie musiały, nie to było przecież najważniejsze. Liczyło się to, co w sieci! Właśnie dlatego rok 1990 i włoskie „Il Mondiale" już zawsze będzie kojarzyło się przede wszystkim z nim. A przecież zaczynał ten turniej jako zmiennik Andrei Carnevale. Ilu z nas pamięta tego napastnika?

W 1990 roku Carnevale, gracz Napoli, był kimś. Z kolei nawet nie wszyscy Włosi wiedzieli, kim w ogóle jest Schillaci! „Trzy tygodnie temu był anonimową postacią" – przypominał włoski dziennik Vanguardia podczas mistrzostw. „ Toto" nie był demonem futbolowego piękna, urodzonym dryblerem czy fenomenalnym środkowym napastnikiem, który olśniewa umiejętnościami gry głową. Nie zachwycał tak naprawdę żadnym konkretnym elementem piłkarskiego wyszkolenia. Miał jednak nosa do strzelania bramek, w dodatku istotnych bramek. Te najważniejsze strzelił w najważniejszych momentach kariery.

SALVATORE „TOTO" SCHILLACI

1.12.1964 w Palermo - 18.09.2024 w Palermo
Kluby: Amat Palermo (do 1982), Messina (1982-89), Juventus (1989-92), Inter (1992-94), Jubilo Iwata (1994-99).
Bilans: 120 meczów i 37 bramek w Serie A, 105 meczów i 39 goli w Serie B, 78 meczów i 56 goli w lidze japońskiej.

Zielone oczy Roberto Baggio

Selekcjoner Azeglio Vicini zaskoczył wszystkich, powołując Schillaciego do reprezentacji Włoch na mistrzostwa w 1990 roku. Wcześniej ten zawodnik rozegrał przecież tylko jedno spotkanie w reprezentacji. Można by rzec, że Schillaciego w ogóle w kadrze nie powinno być! Jak sam potem przyznał, był po prostu szczęśliwy z samego faktu, że został włączony do reprezentacji i początkowo nie spodziewał się nawet, że zagra choćby przez chwilę! Trener Vicini coś w nim jednak zobaczył. Powiedział mu na treningu, że ma odpowiednie umiejętności (jak miło usłyszeć taki komplement z ust selekcjonera!) i że być może, ale tylko „być może", dostanie na mistrzostwach w swojej ojczyźnie kilka minut.

Oczy tifosich były wówczas zwrócone na Roberto Manciniego, Gianlucę Vialliego, Roberto Donadoniego i wielu innych gwiazdorów. Wspaniałych, dobrze się prezentujących, olśniewających. „Toto" taki nie był. Nie miał olśniewającej aparycji. W ankiecie opublikowanej we włoskiej prasie nie znalazł się wśród ulubieńców włoskich kobiet, tych najbardziej przez nich pożądanych bohaterów. Do ulubieńców nie zaliczyła go wówczas choćby Madonna, deklarując, że uwiódł ją raczej zielony kolor oczu Roberto Baggio.

Na szczęście w futbolu uroda, prezencja i tym podobne pierdolety nie są ważne. Kiedy w pierwszym meczu na mistrzostwach, którzy Włosi grali z Austriakami, Schillaci wchodził na boisko w drugiej połowie, na nikim nie zrobił wrażenia. Nerwowy, blady jak ściana. „Niski, oblicze bardziej przypominało postać z powojennego filmu Federico Felliniego niż nieskazitelną elegancję Roberto Baggio czy Paolo Maldiniego albo pewność siebie Franco Baresiego czy Waltera Zengi. Wydawał się wręcz niegodny noszenia jasnoniebieskiego jedwabiu, czyli koszulki „squadra azzurra" – pisali dziennikarze.

Ale pozory mylą! Kwadrans przed końcem meczu z Austrią „Toto" wszedł na murawę Stadio Olimpico w Rzymie i zaledwie trzy minuty później po podaniu Viallego strzelił jedyną bramkę w tym spotkaniu, wprawiając publikę w euforię.

Kolejne gole strzelał Czechosłowacji, po wyjściu z grupy Urugwajowi, w ćwierćfinale Irlandii, a w półfinale Argentyńczykom, ale nic to nie dało, bo Włochy w Neapolu przegrały w karnych. W meczu o trzecie miejsce dołożył jeszcze szóstego Anglikom i ten sposób znalazł miejsce w historii. Został królem strzelców tamtej imprezy.

On to znowu zrobił

Fenomen Schillaciego, którego płomień zapłonął z ogromną siłą w zdumiewająco krótkim czasie, znów przypomniał, czym we Włoszech jest właściwie calcio. Kraj został wręcz sparaliżowany przez piłkę nożną. Nawet polityka, która też jest włoską namiętnością, odeszła w cień. Przewodnictwo w Komisji Europejskiej, które Włochy objęły podczas mundialu, zeszło na dalszy plan. Zdjęcia Schillaciego zajmowały potężne płachty w gazetach nie tylko sportowych, na okładkach magazynów, pojawiały się na koszulkach i flagach tifosich. Wszędzie i przy każdej okazji był bohaterem rozmów Włochów. Sprowokował ożywione dyskusje na temat sposobu gry i to, co jest w niej najważniejsze. Podczas włoskich mistrzostw świata dał rodakom wiarę, że ta nowa drużyna – po rozczarowaniu meksykańskim mundialem – nawiąże do triumfalnych chwil z 1982 roku.

„On znowu to zrobił" – cieszyli się kibice po kolejnych golach na mistrzostwach, momentami nie mogąc uwierzyć w tę bajkę. Jego bramki sprawiły, że tamte noce rzeczywiście były magiczne. Połączenie słów „Salvatore Schillaci" i „Italia'90" w świadomości Włochów pozostaje czymś nierozerwalnym.

A przecież nie utrzymał się zbyt długo na reprezentacyjnym tronie, koszulkę „squadra azzura" nosił ledwie przez półtora roku. Poza mundialem dla Włoch strzelił tylko... jednego gola! Był jak meteor.

Najlepsza odpowiedź na rasizm

Sukces Schillaciego jest dla wielu... zemstą południa na północy. Był jedynym Sycylijczykiem w tamtej drużynie. Oprócz neapolitańczyka De Napoli pozostali gracze pochodzili z północy. Przewodniczący Senatu Giovanni Spadolini oświadczył, że wkład Schillaciego jest „najlepszą odpowiedzią na antypołudniowy rasizm". Znane jest bowiem nie tylko we Włoszech powiedzenie, że to, co poniżej Rzymu, to już Afryka.

Po zakwalifikowaniu się do półfinału Włochy około 20 tysięcy osób zebrało się przed domem, w którym urodził się Schillaci, by wyrazić mu wdzięczność. Dla nich uroczystość była również wyrazem pamięci o tysiącach dzieci, które – podobnie jak Schillaci – uczyły się grać w piłkę nożną w wąskich uliczkach przedmieść Palermo.

„Toto" zaczynał w Amat Palermo. Jego pierwszy klub został tak nazwany na cześć lokalnej firmy autobusowej i to właśnie stamtąd wyfrunął w świat. Po strzeleniu 23 goli w Serie B dla Messyny, został wykupiony przez Juventus i – ku jego zdumieniu – udało mu się kontynuować świetną serię, bo strzelił 15 goli w Serie A w pierwszym sezonie.

Jego ojciec cały czas mieszkał w tym samym skromnym mieszkaniu na Sycylii. Przy okazji kręcenia dokumentu „Italia 90 – cztery tygodnie, które zmieniły świat" piłkarz ponownie odwiedził stare śmieci i ojca, który machał „jak papież" do wrzeszczącego pod oknem tłumu.

Dziś pamięta się go za tamte cztery tygodnie. Pewnie gdyby któryś z nas odszedł z takim dziedzictwem w tak krótkim czasie, czulibyśmy, że osiągnęliśmy wszystko, o czym mogliśmy marzyć, ale to nie znaczy, że życie nie toczyło się dalej...

Popularność nigdy go nie zmieniła

Stał się pierwszym Włochem, który zagrał w lidze japońskiej, wyrobił tam sobie markę. Kończy grę w 1999 roku, w wieku 35 lat. Wraca do Palermo. Zasiada w radzie miasta, ale rezygnuje po dwóch latach. Polityka nie dla niego. "Już tego nie zrobię" – powie później. Wraca do stworzonej przez siebie szkółki piłkarskiej i widzi, jak kolejne młode talenty kwitną przed jego oczami.

MECZE SCHILLACIEGO W REPREZENTACJI WŁOCH

16 meczów i 7 goli

1990
1. Szwajcaria 1:0 (wyjazd) - towarzyski
2. Austria 1:0 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
3. USA 1:0 (dom) - finały mistrzostw świata
4. Czechosłowacja 2:0 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
5. Urugwaj 2:0 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
6. Irlandia 1:0 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
7. Argentyna 1:1, karne 3:4 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
8. Anglia 2:1 (dom) - finały mistrzostw świata - 1 gol
9. Holandia 1:0 (dom) - towarzyski
10. Węgry 1:1 (wyjazd) - eliminacje mistrzostw Europy
11. Związek Radziecki 0:0 (dom) - eliminacje mistrzostw Europy
12. Cypr 4:0 (wyjazd) - eliminacje mistrzostw Europy

1991
13. Belgia 0:0 (dom) - towarzyski
14. Norwegia 1:2 (wyjazd) - eliminacje mistrzostw Europy - 1 gol
15. Dania 2:0 (wyjazd) - towarzyski
16. Bułgaria 1:2 (wyjazd) - towarzyski

Niestety: przychodzi choroba. Dwie operacje nie pomagają. Schillaci umiera w Palermo wieku ledwie 59 lat z powodu raka jelita grubego. „Miasto opłakuje stratę najbardziej znanego piłkarza Palermo w historii, rozpoznawalnego na poziomie globalnym" – oświadczył burmistrz tego sycylijskiego miasta, Roberto Lagalla. „Popularność nigdy go nie zmieniła, zawsze miał życzliwą, pokorną i pomocną duszę".

Sławni ludzie calcio wspominają go ciepło. „Toto Schillaci był naprawdę dobrym facetem, a także świetnym napastnikiem" – stwierdził legendarny Dino Zoff. „Magiczne noce spędzone razem podczas Italia'90 na zawsze pozostaną w moim sercu" – dodał Roberto Baggio.

W naszych pewnie też.

Paweł Czado

Sport 1328ec67d0

Trybuna Kibica

Gorące krzesło na horyzoncie

Jan Urban jest trenerem bardzo lubianym i mającym bardzo dobre notowania w mediach.

Nie chodzi tylko o te lokalne, ale także „warszawskie". Nawet gdy Górnik gra poniżej oczekiwań, to ciężko się doszukiwać jakiejś ostrzejszej krytyki. Widać, że praca w Legii zrobiła swoje, a sam szkoleniowiec potrafi nawijać makaron na uszy. Jednak na tym dosyć mocno chronionym wizerunku od dłuższego czasu pojawiają się rysy, a niekiedy obraz zaczyna wręcz pękać.

Przy całej sympatii do trenera trudno przejść obojętnie obok słabej gry Górnika prezentowanej już od końcówki tamtego sezonu i po ośmiu kolejkach można już otwarcie mówić o złym przygotowaniu zespołu. Wyniki mówią same za siebie, w zawodnikach trudno doszukiwać się ognia, a stałe fragmenty gry, zarówno pod swoją bramką jak i przeciwnika, wołają o pomstę do nieba. Na konferencjach i w wywiadach często padają słowa pod publiczkę, ale ma to już coraz mniej związku z rzeczywistością. Oczywiście, obóz obrońców trenera Urbana jeszcze się nie poddał, ale coraz trudniej bronić wybory kadrowe i taktyczne.

Zasadne wydają się pytania o decyzje względem takich zawodników jak Pacheco czy Kolanko. Jak to się dzieje, że w 8. kolejce przebiegamy blisko 9 kilometrów mniej od Motoru? Jeśli chce się grać skuteczną piłkę pozycyjną, to należy wymagać intensywności i aktywnego poruszania się po boisku, by otwierać sobie przestrzenie. Można mieć też wiele zastrzeżeń do reagowania na sytuację boiskową, bo kolejny raz zmiany wydają się robione za późno i gdy już do nich dochodzi, to nie wnoszą za wiele do gry. Trener na ten sezon miał stworzone najbardziej komfortowe warunki od dawna, pojechał z solidną kadrą na obóz, a jeśli ktoś odchodził, wtedy luki były szybko uzupełniane. Zaczynamy jednak bardzo słabo, mając jeszcze bardzo ciężkie mecze przed sobą, w tym spotkanie w Pucharze Polski. W tej drużynie musi coś w końcu zatrybić, bo jeśli to nie nastąpi, to nawet najbardziej zagorzali fani Urbana zaczną mówić o gorącym krześle. Należy pamiętać, że przed sezonem zakładano osiągnięcie lepszego wyniku niż w poprzednim.

Wyjazd pełen radości

Kto by pomyślał, że tyle lat będziemy czekać na mecz z Górnikiem w ekstraklasie.

Jeśli mnie pamięć nie myli, to ostatni raz graliśmy na tym poziomie jakieś 20 lat temu. Szmat czasu. Smutnego czasu, pełnego rozczarowania, smutku, spadków. Nawet te spotkania w I lidze nie dawały tyle radości. Niby mecz przyjaźni, ale jednak taki lekko smutny. Na szczęście teraz będzie lepiej. Ostatnim razem, gdy graliśmy w Zabrzu, dostaliśmy lanie, aby nie używać ostrzejszego słownictwa. Teraz może będzie inaczej, w końcu nasze ostatnie mecze, ale i te Górnika, wyglądają zgoła inaczej.

Możemy pluć sobie w brodę, że daliśmy Widzewowi strzelić gola w końcówce. A przecież nie wyglądaliśmy źle. Potrafiliśmy znów się podnieść i odrobić straty. Nie powiem – rozczarowała mnie lekko ofensywa. W zasadzie zagraliśmy w niej składem optymalnym, a celnych strzałów było jak na lekarstwo. Dobrze, że jak już trafialiśmy w światło bramki, to większość wpadała. Nie zawsze jednak może być tak dobrze. Liczę po cichu, że w kolejnych grach będzie lepiej. Szkoda, że ostatnio w zasadzie w ogóle nie widzimy na boisku Mateusza Maka. Jest to dla mnie martwiące, szczególnie że w poprzednim sezonie miał spory udział w awansie. Rozumiem, że nie jest zawodnikiem pierwszego wyboru. Akceptuję to, że w kadrze mamy kilku zdecydowanie lepszych piłkarzy. Dziwię się jednak, że w takim momencie, jak mecz z Widzewem, gdzie doświadczenie z wielu klubów na pewno by się przydało, trener nie widzi dla niego miejsca na boisku nawet na 10 minut. To pewnie dla niego deprymujące. Podobnie jak dla Aleksandra Komora. Olek nie prezentował się na boisku źle. Nie byłby wcale gorszy od Kuuska czy Klemenza. Szkoda, że nagle po kilku spotkaniach poszedł w całkowitą odstawkę. A wyniki wcale nie są zdecydowanie lepsze, a podobne. Najwyraźniej trener Górak szuka nadal optymalnego zestawienia. Im szybciej to nastąpi, tym lepiej dla nas. Na razie, przynajmniej do soboty, możemy odstawić dyskusję na temat tego kto gra, a kto nie. Po prostu cieszmy się „naszym" klasykiem.

Zespół bezzębnych

Co prawda Piast znajduje się bardzo wysoko w tabeli, ale ostatnio zagrał poniżej oczekiwań.

Domowe spotkanie Piasta z Puszczą Niepołomice przyciągnęło na stadion niemal sześć tysięcy kibiców. Co jest świetnym wynikiem jak na możliwości Piasta i mało atrakcyjnego rywala. Zgodnie z informacjami klubu na stadionie pojawiło się blisko półtora tysiąca widzów, którzy do tej pory nigdy nie byli na stadionie. Piast jednak nie zachwycił grą i o ile atmosfera na trybunach była bardzo dobra, to trudno uznać, że obserwatorzy tego widowiska będą chcieli wrócić na gliwicki obiekt.

Piast, pomimo bardzo dobrej pozycji w tabeli, zagrał bowiem kolejny słaby mecz z zespołem teoretycznie niżej notowanym. Gliwiczanie co prawda przeważali, jednak większość ich zagrań była podaniami w poprzek boiska w poszukiwaniu wolnych przestrzeni w szeregach dobrze ustawionej w defensywie Puszczy. Piast zagrażał gościom wyłącznie po uderzeniach z dystansu, a drużyna pozbawiona Michaela Ameyawa była niemal bezzębna. Niemal, gdyż w drugiej połowie do niebiesko-czerwonych uśmiechnęło się szczęście i we własnym polu karnym ręką zagrał napastnik Puszczy, Michalis Kosidis. Karnego z kolei równie szczęśliwie wykorzystał Michał Chrapek.

Z drugiej jednak strony po raz kolejny w tym roku Piast może czuć się pokrzywdzony decyzją sędziego. Arbitrzy nie dopatrzyli się bowiem przewinienia już na samym początku spotkania w oczywistym nieprzepisowym zagraniu bramkarza niepołomiczan. Kavin Komar znokautował w swoim polu karnym Tomasa Huka, co dla sędziów nie stanowiło podstaw do odgwizdania rzutu karnego.

Co ciekawe, szansy nie dostał żaden z nowych zawodników Piasta, a zgodnie z zapowiedziami trenera każdy z nich będzie musiał wywalczyć sobie miejsce nie tylko w podstawowym składzie, ale nawet na ławce rezerwowych, gdzie nie zmieścił się nowy napastnik Piasta. Decyzja taka może o tyle dziwić, iż kolejny słaby mecz w Gliwicach zagrał Maciej Rosołek, który nie tylko nie dochodzi do okazji, ale także przegrywa fizyczną walkę z obrońcami ekstraklasowych drużyn. A kibice zdążyli zatęsknić za Fabianem Piaseckim.

„Medaliki", odczarujcie „Limankę"!

Najbliższa niedziela to kolejne święto przy Limanowskiego 83 w Częstochowie.

Do Częstochowy na pojedynek w ramach 9. kolejki ekstraklasy przyjedzie Zagłębie Lubin. Czy Raków w końcu wygra domowy pojedynek sezonu 2024/25? Do tej pory u siebie częstochowianie grali trzykrotnie. Raz padł remis, a dwukrotnie „Czerwono-niebiescy" musieli uznać wyższość rywali. Wynik z ostatniego weekendu powinien napawać optymizmem na najbliższy pojedynek z Zagłębiem, bowiem Raków w całkiem dobrym stylu pokonał Legię w Warszawie. Z tamtego meczu oprócz kibiców przede wszystkim zadowolony był trener Marek Papszun. To z pewnością mogło mieć również pozytywny wpływ na pracę piłkarzy na sesjach treningowych w tym tygodniu i być może przebieg przygotowań do meczu z Zagłębiem również był z tego tytułu ułatwiony.

Ostatnia wizyta lubinian na Rakowie nie zakończyła się dla nich zbyt kolorowo, a raczej obraz meczu był dla nich w czarnych kolorach. Gospodarze rozgromili wtedy Zagłębie aż 5:0. Zdecydowanie gorszym rezultatem zakończyło się ostatnie spotkanie w Lubinie. Tam Raków na początku maja tego roku przegrał 0:2, tracąc nadzieję na grę w kwalifikacjach europejskich pucharów (wtedy liczono już tylko matematyczne szanse). Z pewnością zawodnicy Rakowa, którzy pamiętają tamto spotkanie, będą chcieli odgryźć się oponentom z południowo-zachodniej Polski.

Sytuacja Rakowa w tabeli ekstraklasy wygląda już nieco lepiej niż przed przerwą na kadrę. Zwycięstwo z Legią było kluczowe, aby zażegnać większy niepokój. Raków w tym momencie zajmuje piątą lokatę w tabeli, a do lidera Lecha Poznań traci pięć punktów. Jeśli najbliższy pojedynek w niedzielę okaże się zwycięski, a styl prezentowany przez podopiecznych Marka Papszuna będzie wyglądał co najmniej przyjemnie dla oka, to w Częstochowie będzie można powiedzieć, że sytuacja jest opanowana i projekt powraca na dobre tory. Trzeba jednak spełnić te dwie wspomniane rzeczy.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Trafią w „dziesiątkę”?

Kamil Biliński gola przy Rychlińskiego w tym sezonie już strzelił, ale Rekordowi...

Z dziewięciu rozegranych do tej pory spotkań z Podbeskidziem w Bielsku-Białej Zagłębie Sosnowiec wygrało tylko dwa.

Oba zespoły rywalizują od 20 lat. Do pierwszych konfrontacji doszło w sezonie 2004/05. Niedzielny mecz będzie 10. pojedynkiem obu zespołów w Bielsku-Białej (19. w ogóle) i – co warte podkreślenia – pierwszym, w którym te drużyny rywalizować będą o ligowe punkty na trzecim poziomie rozgrywkowym. Do tej pory Zagłębie z Podbeskidziem zawsze mierzyło się na zapleczu ekstraklasy..

Na stadionie przy Rychlińskiego ekipie z Sosnowca udało się wygrać tylko dwukrotnie. Pierwsze zwycięstwo miało miejsce na początku sezonu 2016/17 i śmiało można powiedzieć, że był to mecz z największą dramaturgią, jeśli chodzi o całą historię rywalizacji tych drużyn. 16 września 2016 roku Zagłębie prowadzone wówczas przez trenera Jacka Magierę wygrało 5:4, choć wynik tamtego spotkania zmieniał się niczym w kalejdoskopie. Od 2 minuty po golu Pawła Tarnowskiego prowadzili „Górale”. Trzy kolejne bramki były jednak autorstwa gości z Sosnowca. Jeszcze przed przerwą do siatki trafili Sebastian Dudek, Żarko Udovicić i Vamara Sanogo. Między 53 a 76 minutą Podbeskidzie – za sprawą Daniela Ferugi, Łukasza Sierpiny i Roberta Demjana – doprowadziło do stanu 4:3! Nie był to jednak koniec emocji. W 80 minucie wyrównał Sanogo, a gola na wagę pierwszej wygranej w Bielsku-Białej strzelił Martin Pribula.

Potem Zagłębiu pod Klimczokiem udało się wygrać tylko raz. Wiosną 2022 roku walczący o utrzymanie w I lidze sosnowiczanie – po golach Michała Masłowskiego i Szymona Sobczaka – wygrali 2:0. Po raz ostatni z Podbeskidziem w Bielsku-Białej sosnowiczanie zmierzyli się w sierpniu ubiegłego roku i polegli 1:2. Jedynym graczem z obecnego składu, który pamięta tamto spotkanie i ma szansę zagrać w niedzielę, jest Kamil Biliński.

Jak będzie tym razem? Sosnowiczanie już w tym sezonie grali w Bielsku-Białej, pokonując Rekord 2:1. W niedzielę późnym wieczorem taki wynik zespół Marka Saganowskiego wziąłby w ciemno, biorąc pod uwagę fakt, że dwa ostatnie spotkania przegrał. Szansą na rehabilitację miał być pojedynek z liderem z Grodziska Mazowieckiego, ale ulewy, które nawiedziły region w minionym tygodniu, spowodowały, że mecz został przełożony na 16 października.

Po ostatniej porażce (1:4) z Olimpią Elbląg trener Saganowski zapowiadał zmiany w składzie i te zapewne będą miały miejsce, a dotyczy to głównie formacji defensywnej, która – delikatnie rzecz ujmując – w ostatnim czasie zawodzi. Niewykluczone, że w Bielsku-Białej zadebiutuje Miguel Acosta. Hiszpan niedawno dołączył do zespołu. Może występować zarówno na prawej, jak i lewej stronie defensywy. W Zagłębiu nikt nie pauzuje za żółte kartki, nikt też nie uskarża się na urazy. Szkoleniowiec ma do dyspozycji wszystkich graczy, choć Oleksij Bykow i Antoni Kulawiak przechodzą rehabilitację.

– Siły wyższe zadecydowały, że tydzień temu nie mogliśmy rozegrać meczu. Ciężko pracowaliśmy, bo wiemy, gdzie zostały ostatnio popełnione błędy. Musimy się ich wystrzegać, jeśli chcemy punktować. Czeka nas trudny mecz, ale jesteśmy na to przygotowani. Na pewno zespół zrobi wszystko, aby wrócić na zwycięski szlak – podkreśla Marek Marciniak, asystent trenera Saganowskiego.

Krzysztof Polaczkiewicz

MECZE ZAGŁĘBIA W BIELSKU-BIAŁEJ

2004/05: Podbeskidzie - Zagłębie 2:1
2005/06: Podbeskidzie - Zagłębie 0:0
2006/07: Podbeskidzie - Zagłębie 2:1
2016/17: Podbeskidzie - Zagłębie 4:5
2017/18: Podbeskidzie - Zagłębie 0:0
2019/20: Podbeskidzie - Zagłębie 4:1
2021/22: Podbeskidzie - Zagłębie 0:2
2022/23: Podbeskidzie - Zagłębie 2:2
2023/24: Podbeskidzie - Zagłębie 2:1

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Pogoń Tczew, GKS Katowice - Śląsk Wrocław - oba w sobotę o 12.00, Stomilanki Olsztyn - APLG Gdańsk, Resovia - Pogoń Szczecin - oba w niedzielę o 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Górnik Łęczna - niedziela, 14.00, Skra Częstochowa - Czarni Sosnowiec - niedziela, 16.00.

1. Katowice	5	15	19:3
2. Śląsk	4	12	11:2
3. Czarni	4	9	24:2
4. Szczecin	4	9	13:6
5. Łódź	5	7	7:4
6. Górnik	4	6	10:7
7. Gdańsk	4	4	4:7
8. Stomilanki	3	4	5:16
9. Skra	5	3	5:14
10. Rekord	5	3	5:15
11. Tczew	5	3	2:18
12. Resovia	4	1	4:15

BETCLIC 2. LIGA

Polonia Bytom - ŁKS II Łódź - sobota, 12.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Olimpia Grudziądz - sobota, 15.00, Olimpia Elbląg - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 16.00, Skra Częstochowa - Wisła Puławy - sobota, 18.00, KKS 1925 Kalisz - Zagłębie II Lubin - sobota, 19.00, Hutnik Kraków - Resovia - niedziela, 12.00, Świt Szczecin - Wieczysta Kraków - niedziela, 14.45, GKS Jastrzębie - Chojniczanka - niedziela, 19.30, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.35.

1. Polonia	8	21	20:8
2. Pogoń (b)	8	20	16:5
3. Resovia (s)	9	19	14:11
4. Wieczysta (b)	8	16	18:4
5. Wisła	9	16	16:10
6. Chojniczanka	9	16	12:8
7. Hutnik	9	16	14:19
8. Zagłębie (s)	8	14	13:12
9. Kalisz	9	14	9:10
10. Świt (b)	9	11	11:12
11. Olimpia G.	9	10	12:11
12. Podbeskidzie (s)	9	9	11:12
13. Jastrzębie	8	8	12:11
14. ŁKS II	9	8	11:19
15. Zagłębie II	9	6	14:19
16. Rekord (b)	9	5	12:22
17. Olimpia E.	9	5	7:18
18. Skra	8	-1	5:16

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: LKS Goczałkowice - Warta Gorzów Wlkp., Miedź II Legnica - Lechia Zielona Góra - oba w sobotę o 13.00, Podlesianka Katowice - Odra Bytom Odrz. - sobota, 15.00, Stilon Gorzów Wlkp. - MKS Kluczbork, Polonia Słubice - Śląsk II Wrocław, Pniówek 74 Pawłowice - Górnik II Zabrze, Carina Gubin - Górnik Polkowice - wszystkie w sobotę o 16.00, Stal Brzeg - Karkonosze Jelenia Góra - niedziela, 16.00, Ślęza Wrocław - Unia Turza Śl. przełożony na 16 października.

1. Warta	8	17	17:11
2. Śląsk II	7	16	18:5
3. Carina	8	15	13:11
4. Lechia	8	14	14:7
5. Ślęza	8	14	12:9
6. Miedź II (b)	8	14	14:15
7. Goczałkowice	8	13	15:10
8. Unia	7	12	10:7
9. Kluczbork	7	11	9:9
10. Karkonosze	6	10	13:10
11. Podlesianka (b)	8	10	9:10
12. Pniówek	8	10	11:15
13. Stilon	7	8	8:9
14. Odra	8	8	14:17
15. Górnik II	7	6	9:14
16. Polkowice	8	5	6:12
17. Stal (b)	6	2	4:10
18. Polonia (b)	7	1	6:21

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: KS Wiązownica - Unia Tarnów - piątek, 19.00, KSZO Ostrowiec Św. - Korona II Kielce - piątek, 19.29, Świdniczanka - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 15.00, Wisła II Kraków - Star Starachowice - sobota, 15.30, Wisłoka Dębica - Podhale Nowy Targ, Czarni Połaniec - Wiślanie Skawina, Lewart Lubartów - Pogoń-Sokół Lubaczów, Siarka Tarnobrzeg - Chełmianka - wszystkie w sobotę o 16.00, Podlasie Biała Podlaska - Avia Świdnik - sobota, 19.00.

1. Sandecja (s)	8	22	18:4
2. Chełmianka	8	18	16:9
3. Star	8	16	17:8
4. Podhale	8	16	14:8
5. Korona II (b)	7	14	12:6
6. KSZO	8	14	14:10
7. Wisłoka	8	13	22:11
8. Siarka	7	13	13:7
9. Podlasie	8	13	11:9
10. Wisła II (b)	8	10	17:15
11. Avia	8	10	10:9
12. Pogoń-Sokół (b)	8	8	13:17
13. Czarni	8	8	10:20
14. Lewart (b)	8	7	9:15
15. Wiślanie	8	6	10:13
16. Świdniczanka	8	6	6:13
17. Wiązownica	8	4	8:17
18. Unia	8	0	5:34

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Kuźnia Ustroń, GKS II Tychy - Polonia Łaziska G., Sparta Katowice - Gwarek Tarnowskie Góry - wszystkie w sobotę o 11.00, Spójnia Landek - Unia Dąbrowa G. - sobota, 14.00, ROW 1964 Rybnik - Decor Bełk - sobota, 15.00, Przemsza Siewierz - Raków II Częstochowa, Victoria Częstochowa - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Odra Wodzisław Śl. - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 16.00, Piast II Gliwice - Gwarek Ornontowice - niedziela, 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice - niedziela, 12.00.

1. Raków II	9	19	25:14
2. Piast II	8	19	16:6
3. ROW	9	17	20:15
4. Sparta	8	16	13:9
5. Victoria	8	15	13:8
6. Rozwój	8	15	18:15
7. Polonia	8	13	13:9
8. Drama	8	13	14:13
9. Kuźnia	8	13	12:11
10. Odra	8	12	18:15
11. Przemsza	9	12	13:15
12. Unia	8	11	13:11
13. Spójnia	8	11	10:9
14. Ruch	8	10	11:10
15. Decor	8	10	15:17
16. Tarnowskie Góry	8	10	11:13
17. Ornontowice	8	7	11:17
18. Tychy II	8	4	8:22
19. Podbeskidzie II	9	4	14:32
20. Rekord II	8	3	7:14

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Znicz Kłobuck - Orzeł Miedary - piątek, 19.00, Unia Rędziny - Szombierki Bytom, Odra Miasteczko Śl. - Ruch II Chorzów, Śląsk Świętochłowice - Silesia Miechowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Jedność Przyszowice - Szczakowianka Jaworzno, Zagłębie II Sosnowiec - AKS Mikołów - oba w sobotę o 16.00, KS Panki - Skra II Częstochowa, Zieloni Żarki - Liswarta Krzepice - oba w niedzielę o 16.00.

1. Zagłębie II	5	15	23:4
2. Szombierki	5	15	18:3
3. Ruch II	6	13	14:5
4. Mikołów	5	12	14:8
5. Miedary	5	11	13:9
6. Kłobuck	5	10	14:8
7. Rędziny	5	9	13:5
8. Szczakowianka	6	8	12:11
9. Krzepice	5	8	7:6
10. Miechowice	6	7	16:17
11. Śląsk	6	4	8:18
12. Miasteczko Śl.	5	3	9:12
13. Panki	6	3	9:19
14. Przyszowice	5	3	3:19
15. Skra II	5	1	6:18
16. Żarki	6	1	5:22

GRUPA II: LKS Czaniec - Beskid Skoczów, Orzeł Łękawica - Drzewiarz Jasienica - oba w sobotę o 11.00, Forteca Świerklany - Podhalanka Miłówka, Błyskawica Drogomyśl - Tempo Puńców, LKS Krzyżanowice - MRKS Czechowice -Dziedzice, GLKS Wilkowice - Iskra Pszczyna - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Tworków - Stal-Śrubiarnia Żywiec - niedziela, 15.00, BKS Stal Bielsko-Biała - GKS II Jastrzębie - niedziela, 16.00.

1. BKS Stal	5	12	15:6
2. Czaniec	6	11	15:8
3. Świerklany	6	11	11:5
4. Jasienica	5	9	5:3
5. Skoczów	6	9	4:5
6. Czechowice-Dz.	5	8	9:4
7. Łękawica	4	8	8:4
8. Wilkowice	5	8	8:7
9. Jastrzębie II	5	7	14:14
10. Stal-Śrubiarnia	6	7	7:8
11. Drogomyśl	5	6	11:13
12. Pszczyna	5	6	9:12
13. Krzyżanowice	5	5	7:7
14. Puńców	4	3	2:9
15. Tworków	5	3	3:14
16. Miłówka	5	0	4:13

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Concordia Knurów - Górnik Bobrowniki Śl. - sobota, 15.00, Gwiazda Chudów - Ruch Kozłów, Orzeł Nakło Śl. - ŁTS Łabędy, Sparta Zabrze - Unia Strzybnica, Gwarek Zabrze - Burza Borowa Wieś - wszystkie w sobotę o 16.00, Tempo Paniówki - Sośnica Gliwice - niedziela, 15.00, Start Sierakowice - LKS Żyglin, KS Rachowice - Olimpia Boruszowice - oba w niedzielę o 16.00.

GRUPA II: Amator Golce - Stradom Częstochowa - sobota, 12.00, Sparta Lubliniec - Warta Kamieńskie Młyny - sobota, 13.00, Jedność Boronów - Płomień Lgota M., LKS Kamienica Polska - Lot Konopiska, Liswarta Popów - Sparta Szczekociny, Lotnik Kościelec - Pilica Koniecpol, Mechanik Kochcice - Promień Glinica - wszystkie w sobotę o 16.00, Unia Kalety - Skalniak Kroczyce - niedziela, 16.00.

GRUPA III: Zameczek Czernica - Górnik Radlin - sobota, 15.00, Unia Racibórz - Przyszłość Rogów,
LKS Nędza - Silesia Lubomia, Naprzód Rydułtowy - Granica Ruptawa, Naprzód Czyżowice - Dąb Gaszowice, Płomień Połomia - Czarni Gorzyce, Ruch Stanowice - Naprzód Syrynia - wszystkie w sobotę o 16.00, Unia II Turza Śl. - Polonia Marklowice - niedziela, 16.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Niwy Brudzowice, Slavia Ruda Śl. - Górnik Piaski - oba w sobotę o 11.00, Unia Kosztowy - Górnik Wojkowice - sobota, 15.00, CKS Czeladź - Cyklon Rogoźnik, Warta Zawiercie - SKS Łagisza, Jastrząb Bielszowice - GKS II Katowice, Sarmacja Będzin - Wawel Wirek, Pogoń Imielin - Ostoja Żelisławice - wszystkie w sobotę o 16.00.

GRUPA V: Sokół Zabrzeg - LKS II Goczałkowice - sobota, 14.00, Krupiński Suszec - Rotuz Bronów, Soła Kobiernice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - oba w sobotę o 16.00, LKS Studzionka - JUWe Jaroszowice, Piast Gol Bieruń - Pasjonat Dankowice, Czarni Jaworze - MKS Lędziny, Fortuna Wyry - Sokół Hecznarowice - wszystkie w niedzielę o 16.00.

GRUPA VI: Metal Węgierska Górka - Soła Rajcza, GKS Radziechowy-Wieprz - Piast Cieszyn, Skałka Żabnica - WSS Wisła, Victoria Hażlach - Spójnia Zebrzydowice - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Pogórze - Bory Pietrzykowice - niedziela, 11.00, LKS Słotwina - Góral Istebna, LKS Ślemień - Wisła Strumień - oba w niedzielę o 15.00. **(m)**

Sport 1328ec67d0

Zaczynałem od Ruchu

Rozmowa z **Krzysztofem Przybylskim**, trenerem Młynów Stoisław Koszalin

Karierę szkoleniowca żeńskich klubów, która zaprowadziła pana na szczyt, czyli posadę selekcjonera reprezentacji Polski, zaczynał pan od pracy z „Niebieskimi", a w niedzielę wraca pan do Chorzowa. Która to wizyta pana zespołów w tym mieście?

- Dwa razy byłem z Piotrcovią i teraz będę z Koszalinem.

A ze Zgodą Bielszowice nie wizytował pan chorzowskiej hali?

- Rzeczywiście, był taki sezon. Bardzo dawno temu byłem szkoleniowcem siódemki z Rudy Śląskiej, gdy jeszcze występowała w ekstraklasie.

Początek tego sezonu jest dla pana raczej nieudany, skoro mówimy o dwóch porażkach Młynów...

- Mieliśmy problemy zdrowotne zwłaszcza w pierwszym meczu. Dziewczyny podkręciły stawy skokowe. Do tego w poprzednim sezonie ukarana i zawieszona Jagoda Lasek musiała teraz odpokutować. Nie doleciała też Turczynka Elif Sila Aydin, bo jeszcze nie miała wizy, więc musieliśmy sobie radzić bez lewego skrzydła i praktycznie bez trzech rozgrywających. Drugi mecz, z Gnieznem, był trochę lepszy, aczkolwiek też nie ustrzegliśmy się błędów. Przegraliśmy trochę na własne życzenie. Prowadziliśmy praktycznie od 15 minuty do samej końcówki. Niestety nie dowieźliśmy prowadzenia. Decydującą bramkę straciliśmy na 2 sekundy przed końcem i punkty pojechały do Gniezna. Takie mecze trzeba wygrywać, a my mieliśmy sytuacje, żeby go zamknąć. Nie skończyliśmy, a Gniezno wykorzystało szansę.

A prezes Krzysztof Jabłoński mówił przed sezonem: „Bijemy się o medale i jak najwyższe pozycje. Nasze absolutne minimum to jest pierwsza szóstka"...

- Prezesa trochę poniosło. Chcemy wejść do szóstki spokojnie, to fakt, a potem zobaczymy co będzie. Mamy skład, żeby wejść do tej szóstki, tylko trzeba wygrywać, bo będzie ciśnienie jak w zeszłym sezonie. Też mieliśmy słaby początek, zaczęliśmy grać lepiej dopiero od grudnia-stycznia i to wystarczyło, choć nie ukrywam, że mieliśmy dużo szczęścia, że załapaliśmy się do szóstki. Ale szczęściu trzeba pomóc. Teraz mamy zespół w miarę ukształtowany, choć jest w nim kilka nowych zawodniczek i chwilę trzeba poczekać, zanim to wszystko „zatrybi".



Cel Krzysztofa Przybylskiego w Chorzowie - zwycięstwo!

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Wszystkie podopieczne są gotowe do gry?

- Wszystkie. Turczynka też już jest, choć potrzebuje trochę czasu, by wejść w treningi, zgrać się z nowymi koleżankami. Ale to interesująca zawodniczka, lewoskrzydłowa. A ciekawostką jest fakt, że zadebiutuje na polskich parkietach, podobnie jak ja kiedyś, w hali Ruchu.

No to teraz w Chorzowie z Ruchem na noże?

- Ruch ma 3 punkty, więc dobrze byłoby też mieć tyle samo, by przed dwutygodniową przerwą na reprezentację móc spokojnie pracować i przygotować się na domowy mecz z Sośnicą.

Widział pan jakiś mecz „Niebieskich"?

- Wszystkie w tym sezonie. Dobrze grają, pokazują ciekawy handball. Szybki, konsekwentny i biją się mocno w obronie. To na pewno nie będzie łatwe spotkanie ani dla nas, ani dla Ruchu. W tej lidze każdy może walczyć o zwycięstwo. Pokazały to we wtorek Kobierzyce z Zagłębiem w Lubinie, ale trzeba wykorzystywać sytuacje. Jak się wykorzysta, to można wygrać z każdym.

Pamięta pan jeszcze dziewczyny z Ruchu?

- No pewnie. Była Natalia Doktorczyk, Kaja Gryczewska przychodziła jak byłem jeszcze w Chorzowie. Pamiętam „Masło" (Kasię Wilczek), Martę Gęgę znam. Polinę Masałową pamiętam z czasów jak byłem trenerem Piotrcovii, Anastazja Bondarenko też już chyba trenowała w Ruchu. Dobrze znam ten zespół.

Ruch to dziś silniejszy team niż podczas poprzedniego pobytu w Superlidze - tak twierdzi szkoleniowiec „Niebieskich" Ivo Vavra.

- To na pewno ciekawy, solidny zespół. Nie jest skazany na pożarcie, jak się przed sezonem niektórym wydawało. Uważam, że przy dobrym układzie może nawet spokojnie walczyć o szóstkę.

Ale do Chorzowa przyjeżdżacie po 3 punkty?

- Walczyć o 3 punkty. Taki jest nasz cel.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Wypadki przy pracy?

Środowe występy mistrza i wicemistrza Polski w Lidze Mistrzów okazały się wtopami tygodnia, a może miesiąca. Przegrały bowiem z zespołami, które były w ich zasięgu.

To miały być mecze tygodnia w swoich grupach - tak środowe starcia polskich zespołów w Lidze Mistrzów awizowała EHF. Niestety, występy mistrza i wicemistrza Polski w elicie okazały się niewypałami. Przegrali bowiem z zespołami, które tego dnia nie były w niebotycznej dyspozycji, za to Orlen Wisła i Industria zagrały, jakby się umówiły - w odstępie kilku godzin - chyba najsłabsze spotkania w tym sezonie. Mistrzowie Polski ulegli 26:28 w pełnej Orlen Arenie mistrzowi Rumunii Dinamo Bukareszt, a kielecy wicemistrzowie polegli w Nantes 20:23.

Mecze do wygrania

Co ciekawe, przedstawiciele naszych drużyn - choć dzieliło ich w linii prostej blisko 2000 kilometrów - komentowali postawę swoich kolegów lub podopiecznych w podobnym tonie. - Będąc gospodarzem, mimo wszystko powinniśmy wygrać - kręcił głową zdecydowanie najlepszy tego dnia wiślak, Michał Daszek. - Przestrzeliliśmy bardzo dużo 100-procentowych sytuacji. To był klucz. Nie wiem, z czego to wynikało, bo nie jesteśmy zmęczeni. Jestem pewny, że drugiego tak słabego rzutowo meczu już nie zagramy. Mam nadzieję, że to był tylko wypadek przy pracy.

- Francuska drużyna nie zagrała wielkiego spotkania. Ten mecz był do wygrania, wystarczyło tylko wykorzystywać sytuacje - wpisywał się w smętny nastrój II trener Industrii, Krzysztof Lijewski. - Niestety powiedzenie, że marnowane okazje się mszczą, po raz kolejny się potwierdziło. 20 zdobytych bramek, po 10 w każdej połowie, to zdecydowanie za mało, żeby myśleć o zwycięstwie z mocną przecież drużyną.

Nowa polska specjalność

W obu naszych siódemkach mocno kulał atak pozycyjny. Niewykorzystanych „setek" było mnóstwo, a piętą achillesową były rzuty karne, których w Płocku i w Nantes zmarnowali aż 8, podczas gdy tylko sam Rivera wykorzystał 6 na 6 sytuacji z 7 metrów! Co się stało z takimi pewniakami, jak Daszek, Przemysław Krajewski czy przede wszystkim Arkadiusz Moryto, trudno powiedzieć, ale przy nagminnych pudłach z tego stałego elementu nie można myśleć o korzystnych wynikach. Z tej indolencji cieszyli się bramkarze Vladimir Cupara (Dinamo) i Ignacio Biosca (Nantes), z których gracze polskich zespołów zrobili bohaterów. Czyżby marnowanie rzutów karnych stało się domeną piłkarzy ręcznych znad Wisły?



Dawid Dawydzik i Zoltan Szita mieli problemy z powstrzymaniem Andre Gomesa (Dinamo Bukareszt).

Fot. PAP/Szymon Łabiński

- Sami jesteśmy winni tej porażki i postawy w ataku. Znów zmarnowaliśmy wiele okazji sam na sam. To napędzało gospodarzy, którzy powiększali przewagę - mówił niepocieszony trener Industrii, Tałant Dujszebajew. - Musimy przeanalizować, dlaczego nie wykorzystaliśmy tylu sytuacji. W pierwszej połowie zrobiliśmy za dużo błędów technicznych. Jeśli zespół wykorzystuje okazje w ofensywie, dodaje mu to pewności siebie. My tę pewność straciliśmy, a nasi rywale odwrotnie. Kiedy francuska drużyna widziała, że nie rzucamy bramek w doskonałych sytuacjach, to ich pewność siebie rosła. A kontuzje naszych czołowych zawodników (Hassana Kaddaha, Szymona Sićki, Jorge Maquedy oraz Aleksa Dujszebajewa - dop. red.) nie mogą być wytłumaczeniem naszej postawy w ataku. Musimy po prostu poprawić skuteczność - przyznawał kirgiski szkoleniowiec, zaś trener Orlen Wisły gratulował zawodnikom Dinamo.

Wierzyć w swoją misję

- W ważnych momentach byli od nas lepsi, a Cupara zrobił różnicę, świetnie broniąc. Wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z zespołem, który robi naprawdę dobrą robotę. Od teraz musimy się skupić na dalszej pracy i nie tracić wiary w siebie, ale także mieć świadomość, że w Lidze Mistrzów grają sami świetni rywale i, aby osiągnąć korzystny wynik, należy zagrać perfekcyjnie - podsumował Xavier Sabate, a mierzący ponad 2 metry islandzki bramkarz Viktor Hallgrimsson, stwierdził: - Teraz nie pozostaje nam nic innego jak kontynuować ciężką pracę i wierzyć w naszą misję.

Zbigniew Cieńciała

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sobota, 21 września
LUBLIN, 16.00: MKS FunFloor - MKS Piotrcovia
ELBLĄG, 18.00: Energa Start - Energa Szczypiorno Kalisz
GNIEZNO, 18.00: MKS Urbis - SPR Sośnica Gliwice

Niedziela, 22 września
CHORZÓW, 18.00: KPR Ruch - Młyny Stoisław Koszalin
Mecz KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce (25:21) rozegrano awansem

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 21 września
KIELCE, 15.00: Industria - Azoty Puławy
OPOLE, 16.00: Gwardia - MKS Zagłębie Lubin
PŁOCK, 16.00: Orlen Wisła - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.
KALISZ, 16.00: Energa MKS - Energa MMTS Kwidzyn
LEGIONOWO, 18.00: Zepter KPR - Górnik Zabrze

Niedziela, 22 września
PIOTRKÓW TRYB., 16.00: MKS Piotrkowianin - PGE Wybrzeże Gdańsk
Mecz WKS Śląsk Wrocław - KGHM Chrobry Głogów został przełożony

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Stal Mielec - AZS AWF Biała Podlaska - piątek, 19.00, Sandra Spa Pogoń Szczecin - E.LINK Gwardia Koszalin - sobota, 15.00, Stal Gorzów Wlkp. - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź, Padwa Zamość - Siódemka Miedź Huras Legnica - oba w sobotę o 17.00, Jurand Ciechanów - Olimpia Medex Piekary Śl., Nielba Wągrowiec - Grunwald Poznań - oba w sobotę o 19.00, KPR Fit Dieta Żukowo - SMS ZPRP I Kielce - niedziela, 17.00. **(m)**

Sport 1328ec67d0

Tychy w drodze do elity

Po rewelacyjnym finiszu poprzedniego sezonu GKS Tychy jest teraz w gronie faworytów do awansu.

Tyszanie w ostatnim play offie wyeliminowali rozstawiony z jedynką zespół z Krosna i na mecie sezonu zameldowali się na trzecim stopniu podium. Dobre wyniki oznaczały wzrost wartości poszczególnych graczy i spore zainteresowanie nimi na krajowym podwórku. Nie dało się zatrzymać Karola Kamińskiego (Abramczyk Astoria Bydgoszcz) i Macieja Koperskiego (OPTeam Energia Polska Resovia). Ten drugi był niekwestionowanym liderem zespołu, na koniec sezonu zasadniczego znalazł się w najlepszej piątce ligi!

- Na pewno szkoda, ale Kamiński i Koperski dostali lepsze propozycje. Bardzo się cieszę, że udało się zatrzymać innych zawodników, na których nam zależało. Chcieliśmy ten trzon zostawić, tak by kontynuacja była naszą siłą w nowym sezonie. Dołożyliśmy kilku ciekawych graczy, mamy bardzo zbilansowany zespół. Zależało mi by skład był wyrównany i szeroki, bo liga będzie długa, intensywna i potrzeba wielu ludzi do grania - tłumaczy trener Tomasz Jagiełka.



Fot. GKS Tychy koszykówka

Czy ten sezon będzie historyczny dla GKS-u Tychy?

Transferowy hit

Największym zaskoczeniem było pozyskanie Tomasza Śniega, który przez ostatnie 15 lat grał na parkietach ekstraklasy. Reprezentował barwy m.in PGE Spójni Stargard, Energi Czarnych Słupsk czy Polskiego Cukru Toruń. To właśnie w drużynie „Twardych Pierników" Śnieg zdobył aż trzy medale mistrzostw Polski, a w 2018 r. sięgnął po krajowy puchar. W ubiegłym sezonie był zawodnikiem GTK Gliwice. Umowa 35-letniego rozgrywającego z GKS-em Tychy będzie obowiązywać przez dwa sezony. - Niewątpliwie GKS Tychy jest obecnie bardzo ambitnym projektem. Drużyna osiągnęła bardzo dobry wynik w poprzednim sezonie i jej gra pod wodzą Tomasza Jagiełki bardzo mi się podoba - mówił Śnieg.

Tyszanie zaliczyli bardzo udany okres przygotowawczy, wiele meczów sparingowych przekonująco wygrali. Pokonali m.in. ŁKS Łódź (89:57), AZS AWF Mickiewicz Katowice (101:71), Muszyniankę Sokół Łańcut (99:78), Miasto Szkła Krosno (88:68). Szczególnie ta ostatnia wygrana, nad zespołem który aspiruje do ekstraklasy, ma swoją wymowę.

- Te wyniki są... niepokojące. Za dobrze gramy jak na ten moment. Teraz nie wiadomo czy przykręcić śrubę, czy jesteśmy tak świetni. Serio mówiąc, nie przywiązuję do wyników wagi. Wyciągamy wnioski, patrzymy na siebie, nie na przeciwnika. Ja już miałem takie sezony, gdzie przegrywaliśmy sparingi, a potem zaczęliśmy ligę od dziewięciu wygranych - dodaje szkoleniowiec.

Wydaje się, że liderem zespołu będzie Sebastian Bożenko, który w sparingach był najlepszym strzelcem. Ważnym elementem drużyny będzie Paweł Zmarlak. 42-letni środkowy wciąż nie zawiesza butów na kołku. W minionym sezonie zagrał we wszystkich 45 meczach, przebywając na parkiecie 1105 minut (rekord kariery i 19. wynik w lidze!) zdobywając 325 pkt (średnio 7,2) i mając 336 zbiórek (7,5).

Rewanż w Starogardzie

- Czy gramy o awans? Trudno we wrześniu zakładać, ze w maju będziemy na pierwszym miejscu. Na pewno chcemy powtórzyć co najmniej wynik z ostatniego sezonu, a może udałoby się coś więcej. Ale po drodze wiele się może wydarzyć. My pracujemy, robimy swoje, nie wychylamy się. Myślę, że to zaprocentuje - skwitował Zmarlak.

Tyszanie sezon rozpoczną 28 września w Starogardzie. To rewanż za ubiegłoroczne mecze o trzecie miejsce, gdy lepsi byli tyszanie.

- Czeka nas inne spotkanie niż w fazie play off. Zespoły się różnią personalnie. To nowy sezon, nie wiadomo czego się spodziewać . W Starogardzie jest nowy trener, jest kilku nowych graczy, trzon pozostał. Starogard zawsze gra o najwyższe cele. Czeka nas inny pojedynek niż w maju - mówi trener Jagiełka.

Pierwszy domowy mecz GKS zagra 5 października, a rywalem będzie Resovia.

(pp)

Druga „święta wojna"

Oświęcimska Unia w przerwie od Ligi Mistrzów najpierw pokonała 4:3 finałowego rywala z poprzedniego sezonu, GKS Katowice, a teraz zagra z drugim GKS-em w Tychach. Początek dla oświęcimian iście mistrzowski.

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 20 września

- **TYCHY, 18.00**: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim
- **JASTRZĘBIE, 18.00:** JKH GKS - Texom STS Sanok
- **KRAKÓW, 18.00:** Comarch Cracovia - Podhale Nowy Targ
- **TORUŃ, 18.30:** Energa - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec

Wiek to tylko liczba

- 52-letni Jaromir Jagr asystą rozpoczął sezon ligi czeskiej. Ten słynny hokeista z Kladna otworzył koledze drogę do bramki w wyjazdowym meczu z Pardubicami, otwierającym nowe rozgrywki. 52-letni Jaromir Jagr jest uważany za jednego z najlepszych ofensywnych zawodników w historii.

Mecz wygrali gospodarze 5:1, a Jagr asystował w trzeciej tercji, kiedy to honorowego gola dla przyjezdnych zdobył blisko 30 lat młodszy Matyas Filip.

Pochodzący z Kladna zawodnik został wybrany przez Pittsburgh Penguins jako numer pięć w drafcie 1990 National Hockey League (NHL) i był dwukrotnym zdobywcą Pucharu Stanleya (1991, 1992). Czech rozegrał 1733 meczów w regularnych rozgrywkach NHL, w których zdobył 1921 pkt (766 bramek plus 1155 asyst).

Ten niezwykle skuteczny napastnik zajmuje drugie miejsce w historii NHL pod względem łącznej liczby asyst, ustępując jedynie Kanadyjczykowi Wayne'owi Gretzky'emu (2857 - 894+1963). Wraz z drużyną narodową zdobył złoty (1998) i brązowy medal (2006) na igrzyskach olimpijskich oraz dwukrotnie wygrał mistrzostwa świata (2005, 2010).

W sezonie 2004/05 i w latach 2008-2011 Jagr występował w drużynie Awangard Omsk. Zdobył z nią Puchar Europy Mistrzów Krajowych (2005). Od 2018 r. gra w Kladnie, gdzie rozpoczął karierę w sezonie 1984/85 jako junior, potem jako senior w latach 1988-90. Jest wychowankiem i właścicielem klubu.

Na początku roku Penguins zastrzegli jego numer - 68 - na koszulce. Jagr często jest uważany za jednego z najlepszych graczy ofensywnych na świecie, a także za najlepszego europejskiego hokeistę w historii.

TRANSFERY LAST MINUTE

Sezon już za dwa tygodnie, więc kluby ekstraklasy dopinają kolejne umowy.

ŁOTYSZKA W POLKOWICACH

■ Anete Steinberga wzmacnia KGHM BC Polkowice. 34-letnia środkowa (190 cm) z Łotwy to zawodniczka z imponującym CV. W trakcie bogatej kariery reprezentowała najlepsze europejskich kluby, między innymi USK Praga, Castors Braine, Reyer Venezia, Galatasaray Stambuł. Ostatnio występowała we francuskim Tango Bourges. W EuroCupie notowała średnie 10,1 pkt oraz 6,8 zbiórki. „Środkowa wzmocni rotację podkoszową zespołu, jednak jej wkład w grę drużyny wykracza poza rejon obręczy. Anete nie tylko znakomicie odnajduje się w grze bliżej kosza, ale grozi również rzutem z półdystansu i dystansu" - czytamy w mediach społecznościowych klubu z Polkowic.

AMERYKANKA ZA BRAZYLIJKĘ

■ Dużo się dzieje w Gorzowie Wielkopolskim. W połowie sierpnia zakontraktowano Stephanie Soares. Środkowa z Brazylii miała być kluczową postacią w ekipie wicemistrzyń kraju, wszak w 2023 r. została wybrana z czwartym numerem w drafcie WNBA przez Washington Mystics, a w tym sezonie występowała w Dallas Wings, jednak z powodu kontuzji odniesionej właśnie na parkietach WNBA w najbliższym czasie nie przyleci do Polski. Przechodzi rehabilitację w USA, a o terminie jej powrotu na parkiet zadecyduje sztab medyczny. W tej sytuacji klub potrzebował zastępstw i zakontraktował 23-letnią Kennedy Brown. Absolwentka Duke University mierzy 194 cm i gra na pozycji środkowej i silnej skrzydłowej. Brown występowała również w reprezentacji USA podczas turniejów FIBA 3x3 Women's Series 2024.



Kennedy Brown (w środku) już trenuje z „Akademiczkami".

Z MEKSYKU DO „CZARNYCH KOSZUL"

■ U progu sezonu wzmocniła się także Polonia Warszawa. Stołeczny zespół pozyskał 23-letnią Amerykankę Javyn Nicholson. Mierząca 188 cm zawodniczka zagra na pozycjach środkowej lub silnej skrzydłowej. Nicholson ma za sobą bardzo dobry sezon w NCAA i udaną przygodę w ekstraklasie Meksyku. – Javyn jest bardzo inteligentną koszykarką. Cechują ją duża wszechstronność w operowaniu piłką oraz świetne decyzji na parkiecie. Dzięki wysokim możliwościom fizycznym może również grać w „pomalowanym", walczyć o zbiórki i twardo bronić. Jej głównym atutem jest gra przodem do kosza, głównie z pola rzutów wolnych lub krótkiego rogu. W tych obszarach boiska wykazuje świetne umiejętności do rzutu, podania lub ataku na kosz – przedstawia nową zawodniczkę „Czarnych Koszul" trener Jerome Fournier.

(pp)

Sport 1328ec67d0

PLUSLIGA

■ **Barkom Każany Lwów – Asseco Resovia 1:3 (25:27, 21:25, 25:17, 20:25)**
LWÓW: Petrovs (2), Tammearu (19), Szczurow (8), Tupczij (15), Pope (9), Rogożyn (8), Pampuszko (libero) oraz Smokało, Fasteland, Valimee, Szewczenko (2). Trener Ugis KRASTINS.
RZESZÓW: Ropret, Cebulj (16), Sapiński (10), Boyer (13), Bednorz (14), Kłos (10), Potera (libero) oraz Woch, Bucki, Staszewski. Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 1474.

Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 19:20, 24:25. 25:27.
II: 9:10, 13:15, 15:20, 21:25.
III: 10:6, 15:9, 20:11, 25:17.
IV: 7:10, 9:15, 15:20, 20:25.
Bohater – Klemen CEBULJ.

1. Warszawa	2	6	2/0	6:0
2. Będzin	1	3	1/0	3:0
3. Jastrzębie	1	3	1/0	3:1
4. Suwałki	1	3	1/0	3:1
5. Bełchatów	1	3	1/0	3:1
6. Rzeszów	1	3	1/0	3:1
7. Gorzów	1	2	1/0	3:2
8. Lublin	1	2	1/0	3:2
9. Zawiercie	1	1	0/1	2:3
10. Gdańsk	1	1	0/1	2:3
11. Olsztyn	1	0	0/1	1:3
12. Lwów	2	0	0/2	2:6
13. Częstochowa	1	0	0/1	1:3
14. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3
15. Katowice	2	0	0/2	0:6
Nysa	-	-	-	-

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

SUPERPUCHAR POLSKI KOBIET

Sobota, 21września
■ **OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI, 18.00:** Lotto Chemik Police – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

PLUSLIGA

Piątek, 20 września
LUBLIN, 20.30: Bogdanka LUK – Trefl Gdańsk

Sobota, 21 września
■ **JASTRZĘBIE ZDRÓJ, 14.45:** Jastrzębski Węgiel – Asseco Resovia
■ **ZAWIERCIE, 20.30:** Aluron CMC Warta – Barkom Każany Lwów

Niedziela, 22 września
■ **BEŁCHATÓW, 14.45:** PGE GiEK Skra Bełchatów – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.
■ **SUWAŁKI, 17.30:** Ślepsk Malow – Indykpol AZS Olsztyn

I LIGA MĘŻCZYZN

SMS PZPS Spała – CHKS Chełm (sob. 16.00), Astra Nowa Sól – Rea BAS Białystok, Olimpia Sulęcin – Lechia Tomaszów Mazowiecki (oba sob. 17.00), AZS AGH Kraków – PZL Leonardo Avia Świdnik (18.00), KPS Siedlce – CUK Anioły Toruń (sob. 19.00), MCKiS Jaworzno – Mickiewicz Kluczbork (niedz. 17.00).

Promyk nadziei

Dwa mecze i dwie porażki. Katowiczanie już na starcie rozgrywek postawili się pod ścianą.



Fot. PAP/Leszek Szymański
Katowiczanie w Warszawie pokazali, że w siatkówkę grać jednak potrafią.

GKS KATOWICE

Początek rozgrywek w wykonaniu katowiczan wygląda źle. Najpierw porażka u siebie z Nowak-Mosty MKS Będzin, potem nieudany wyjazd do Warszawy na mecz z PGE Projektem. W tym drugim starciu pojawił się jednak promyk nadziei. Gracze ze stolicy województwa śląskiego zaprezentowali się dużo lepiej. Grali odważnie i bez kompleksów wobec faworyzowanych rywali. A po drugiej stronie siatki stali między innymi złoty (Kevin Tillie) i srebrni (Jakub Kochanowski, Bartłomiej Bołądź) medaliści igrzysk olimpijskich w Paryżu. – Nasze nastawienie było zupełnie inne niż w meczu z MKS-em Będzin, bo graliśmy z dużo lepszą drużyną. Wykonywaliśmy świetną robotę w wielu elementach. Trzeba jednak powiedzieć, że po drugiej stronie siatki stała kapitalna drużyna. U nas wszystko funkcjonowało lepiej niż w pierwszym spotkaniu, począwszy od nastawienia. Przemowa trenera z szatni była bardzo dobra i wyszliśmy na parkiet bez presji. Staraliśmy się grać i bawić. To był najważniejszy czynnik – przyznał Damian Hudzik, środkowy GieKSy.

Na warszawian okazało się to jednak zbyt mało. Goście nie wygrali nawet seta, choć w pierwszym byli bardzo blisko. Odrobili bowiem pięć punktów straty i wyszli na prowadzenie 21:20. W końcówce górę wzięły jednak większe doświadczenie i wyższe umiejętności stołecznych zawodników. W kluczowych momentach nie popełniali oni błędów, grali wręcz perfekcyjnie, tymczasem katowiczanie nie wytrzymali presji. – Projekt starał się zmieniać serwis z krótkiego na mocniejszy i odwrotnie i robił to skutecznie. Ma w swoim składzie medalistów olimpijskich, mistrzów świata i graczy absolutnie światowej klasy. Potrafią właściwie wszystko na boisku – chwalił rywali Jewhienij Kisiliuk, przyjmujący GieKSy, który wierzy w odmianę losu. – Byliśmy rozczarowani po tym, co stało się w meczu z MKS-em Będzin. Bardzo chcieliśmy go wygrać, ale przegraliśmy. To trudne, ale cały czas mamy przed sobą sporo gier do rozegrania i wygrania. Musimy wychodzić bardzo skoncentrowani na zadaniu w każdym spotkaniu, ponieważ jest to szalenie wymagająca liga i nie wybacza dekoncentracji – dodał Ukrainiec.

Na początku sezonu terminarz nie rozpieszcza katowiczan. Muszą grać co trzy, cztery dni. Kolejne spotkanie już w poniedziałek z PSG Stalą Nysa. Początkowo miało się ono odbyć w Nysie, ale ze względu na powódź na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku zostało przeniesione do Katowic. – Chcę grać cały czas. Ani trochę nie przeszkadza mi, że mecze są nawet dwa razy w tygodniu. Po ostatnich dwóch sezonach, a zwłaszcza ostatnim, przyzwyczailiśmy się do tego. Widzę po drużynie, że raczej nikt nie odczuwa dużego zmęczenia mentalnego, bo zazwyczaj to daje się w pierwszej kolejności we znaki. U każdego ochota do pracy jest duża, bo i konkurencja ogromna. Wchodzący zawodnicy z ławki pokazują jakość. To oznacza, że na treningach też to robią. Nastawienia do walki w drużynie jest bardzo duże. W naszych szeregach nikt nie myśli o zmęczeniu – zapewnił Hudzik.

(mic)

Mecz dla powodzian

■ Dochód z poniedziałkowego spotkania GKS Katowice – PSG Stal Nysa (godzina 20.30) zostanie przeznaczony dla powodzian.
- Nie można przejść obojętnie wobec tragedii, jaka spotkała mieszkańców południowo-zachodniej Polski w ostatnim czasie. Dziękuję kibicom GKS-u, którzy od razu zaangażowali się w pomoc dla potrzebujących poprzez zbiórkę darów. Postanowiłem, że okażemy także wsparcie powodzianom poprzez przekazanie całkowitego dochodu z biletów z meczu ze Stalą. Zachęcam wszystkich do zakupu wejściówek, by kwota wsparcia okazała się jak największa – powiedział Krzysztof Nowak, prezes GKS-u Katowice.

Po prostu lepsi

W każdym elemencie zagraliśmy dobre spotkanie – podsumował starcie z GKS-em Katowice Damian Schulz, atakujący beniaminka z Będzina.

NOWAK-MOSTY MKS BĘDZIN

Będzinianie przez większość ekspertów skazywani są walkę o utrzymanie. Tymczasem już w pierwszym spotkaniu sprawili sporą niespodziankę, pokonując na wyjeździe i to bez straty seta GKS Katowice. – To była emocjonująca gra, w której daliśmy z siebie wszystko. W tym sezonie spadają aż trzy drużyny i każde zwycięstwo, każdy punkt jest na wagę złota. Emocjonalnie czuję się jednak wykończony – przyznał Brandon Koppers, przyjmujący MKS-u. Kanadyjczyk w Katowicach zaprezentował równą formę i został najlepszym zawodnikiem spotkania.

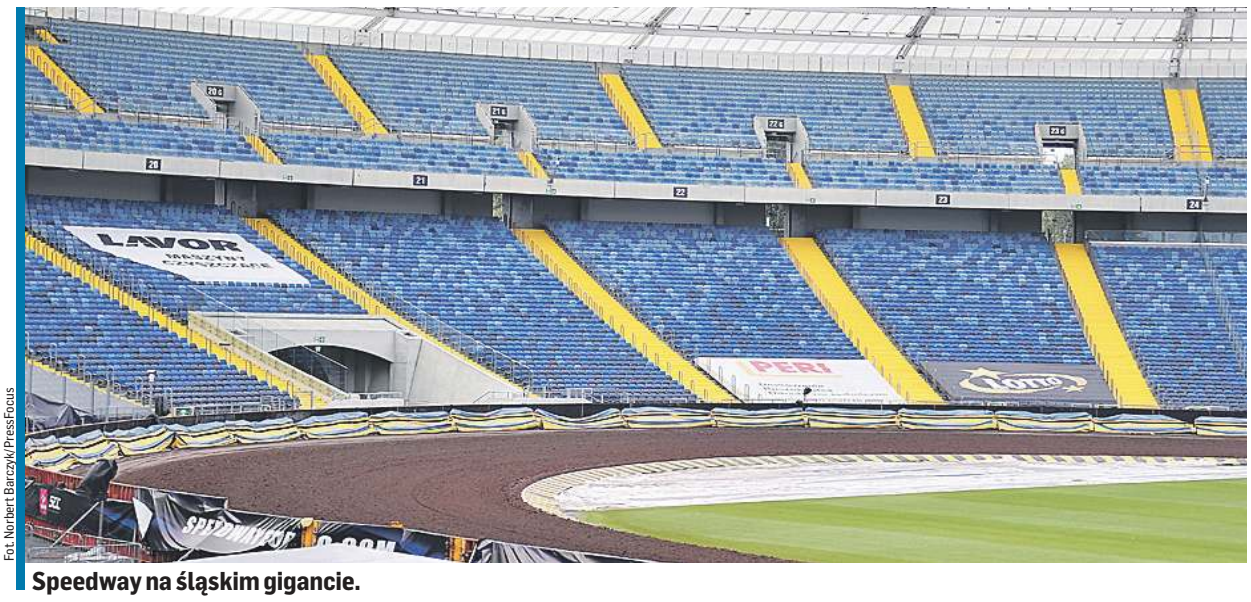
Drugim z bohaterów będzinian był Damian Schulz. Doświadczenie mistrza świata z 2018 roku w kluczowych momentach okazało się kluczowe. W pierwszym secie nie błyszczał, ale w kolejnych był już bardzo skuteczny. I to nie tylko w ataku, w którym z łatwością radził sobie z blokiem rywali, ale również w polu serwisowym. Jego zagrywki były mocne i precyzyjne. Wprawdzie zaliczył tylko dwa asy, ale jego serwisy sprawiały mnóstwo problemów katowickim przyjmującym, co przekładało się na schematyczne rozegranie. – Niby wynik 3:0 sugerowałby łatwy sukces, ale tak nie było. W każdym secie była walka do końca. Nie było żadnego momentu, w którym jedna z drużyn totalnie przejęłaby inicjatywę w danym secie. Mieliśmy dobre momenty w każdym elemencie: zagrywce, ataku, obronie, ale też w bloku. Nie ma co ukrywać, zagraliśmy w każdym elemencie dobre spotkanie – podkreślił Schulz.

Mimo udanego początku sezonu w Będzinie nie ma nadmiernego optymizmu. Wiadomo, że to był pierwszy mecz i walka o pozostanie w elicie dopiero się rozpoczęła. – W okresie przygotowawczym solidnie pracowaliśmy, ale to jest... oczywista oczywistość. Przygotowania minęły bez poważniejszych kontuzji. Były wprawdzie urazy, ale to nie było nic poważnego. Jesteśmy zdrowi i mam nadzieję, że będziemy sprawiać niespodzianki. Jestem optymistą. Zdajemy sobie sprawę, jak czeka nas trudny sezon, ale trzeba brać byka za rogi i będziemy walczyć w każdym meczu – zapowiadał jeszcze przed startem rozgrywek Dawid Murek, trener Nowak-Mosty MKS-u.

Będzinianie szansę na kolejne punkty będą mieli w poniedziałek. Podejmą wtedy lidera, PGE Projekt Warszawa, który po 3:0 pokonał ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle i GKS Katowice. W niedawnym sparingu wygrał też z MKS-em i to aż... 5:0. – Wówczas poznaliśmy siłę warszawian. Zrobimy jednak wszystko, by przed własną publicznością sprawić niespodziankę i zapunktować – zapewnił Koppers.

(mic)

Sport 1328ec67d0



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Speedway na śląskim gigancie.

Pogoda nie rozpieszczała

Tor żużlowy na Stadionie Śląskim w Chorzowie wciąż jest dopracowywany.

Przed sobotnim finałem Speedway Euro Championship spory znak zapytania stoi przy stanie nawierzchni toru, który został specjalnie stworzony na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Wątpliwości rodziły się głównie z powodu deszczowego weekendu, który nawiedził południe Polski. Pesymistyczne prognozy pogody, które zresztą się sprawdziły, zmusiły organizatorów cyklu do błyskawicznego położenia toru, jeszcze zanim na dobre się rozpadało. 9 września rozpoczęły się prace na stadionie, a już po kilku dniach tor był gotowy. – Musieliśmy przyśpieszyć. To, co mieliśmy zaplanowane na pięć dni pracy, musieliśmy zrobić w dwa i pół dnia – zaznaczył Karol Lejman, prezes firmy One-Sport, która jest promotorem cyklu indywidualnych mistrzostw Europy.

Prace trwają

W czwartek na Stadionie Śląskim została zorganizowana konferencja prasowa. Odbyła się na tle maszyn, które działały na płycie obiektu. Tor był całkowicie zbronowany, a prace polegały na równaniu całości owalu. Jak zaznaczono podczas spotkania z mediami, prace nad torem zostały rozpoczęte poniekąd od nowa z uwagi na to, że w nocy ze środy na czwartek nad Chorzowem przeszła burza. Fakt ten po raz kolejny rodzi pytania dotyczące tego, jak będą wyglądać sobotnie zawody. – Pogoda nas nie rozpieszcza. Cały czas trwają prace torowe. Mam nadzieję, że problemy zostaną opanowane – przekazał Jacek Gajewski, były menedżer Apatora Toruń, który teraz jest koordynatorem budowy toru w Chorzowie. Kibice mogą zastanawiać się, czy zmagania będą ciekawe i będą świadkami ogromnej ilości mijanek, a uczestnicy zapewne myślą o tym, czy tor będzie w pełni bezpieczny. Organizatorzy starają się zaspokoić te domysły i pytania, które mogą pojawiać się w głowach zainteresowanych. – Popracowaliśmy nad nawierzchnią, została dosypana glinka i mam nadzieję, że pomoże to w tym, aby zawody były atrakcyjniejsze i żeby tor był bezpieczny dla uczestników ostatniej rundy mistrzostw Europy – powiedział Jacek Gajewski. Prawda jest jednak taka, że w przypadku torów „jednodniowych", a z takim będziemy mieli do czynienia na Stadionie Śląskim, trudno przewidzieć, jak będą wyglądały zawody.

Czekał na tę chwilę

Należy zaznaczyć, że organizatorzy zrobili wszystko, żeby tor na sobotnie zawody był w jak najlepszym stanie. Przede wszystkim najtrudniejsze prace zostały zakończone przed weekendową nawałnicą. Dzięki temu na torze w trakcie weekendu mogła zostać rozłożona specjalna plandeka, która zabezpieczała przed wodą. Znaleziono więc najlepsze możliwe rozwiązanie. Mimo wszystko deszcz był tak intensywny, że tor nasiąknął. Jacek Gajewski wierzy, że nawet przy kłopotach organizacyjnych w sobotę ludzie na trybunach będą świadkami świetnego widowiska. W końcu cykl SEC wraca na Stadion Śląski po pięciu latach przerwy! – Z utęsknieniem czekałem na ten moment, choć wydawało się, że może być problem z powrotem zawodów żużlowych do Chorzowa. Pamiętam ten stadion jeszcze z lat 80., zwłaszcza zapamiętałem 1981 rok. Odbywały się tutaj mistrzostwa świata par. Jako nastolatek byłem na tym obiekcie – powiedział koordynator budowy toru. W 2019 roku w Chorzowie najlepszy okazał się Mikkel Michelsen. Duńczyk walczył o złoto w mistrzostwach z Grigorijem Łagutą, a bój był nieprawdopodobnie wyrównany. Po zakończeniu zmagań obaj zawodnicy mieli tyle samo punktów w klasyfikacji generalnej i do wyłonienia zwycięzcy cyklu potrzebny był bieg dodatkowy, który Michelsen wygrał.

5000
TON
nawierzchni żużlowej zostało wykorzystanych do stworzenia jednodniowego toru na Stadionie Śląskim; żeby przewieźć całość materiałów na obiekt, ciężarówki musiały wykonać prawie 300 kursów.

Zapowiadają się emocje

Jak więc będzie wyglądał tor w porównaniu do zmagań sprzed pięciu lat? – Wielu różnic nie ma. Tor ma 348 metrów długości, 12,5 metra szerokości na prostych i do 18 metrów szerokości na łukach – przekazał dane statystyczne Gajewski. Oby emocji było równie wiele jak poprzednim razem, gdy żużlowcy ścigali się w Chorzowie. Zadbać mają o to Andrzej Lebiediew, Leon Madsen i Kacper Woryna. Przed ostatnią imprezą cyklu Łotysz prowadzi w klasyfikacji generalnej z sześcioma punktami przewagi nad Duńczykiem i reprezentantem Polski. Taka różnica punktowa może zostać jednak bardzo szybko zniwelowana. Kibice z pewnością wspierać będą Worynę, który jako Górnoślązak może czuć się u siebie w domu. Pięć lat temu był bardzo bliski miejsca na podium, ale walkę o brązowy medal przegrał z Madsenem po defekcie w dodatkowym biegu. Czy tym razem będzie miał więcej szczęścia?

Kacper Janoszka



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Czy tym razem Kacprowi Worynie uda się zdobyć medal mistrzostw Europy?

Rekiny w drodze po awans

Czy ROW Rybnik po czterech latach powróci do ekstraligi?

Pięć lat temu po raz ostatni ROW cieszył się z awansu do ekstraligi. W 2019 roku „Rekiny" w finale play-offów pokonały Ostrovię i powróciły do elity. Radość na stadionie przy ulicy Gliwickiej była ogromna. Szybko jednak euforia zamieniła się w smutek, gdy rybniczanie zaczęli rywalizować w ekstralidze. Błyskawicznie okazało się, że nie mają gotowego składu na to, żeby się utrzymać. Tym samym od razu po awansie zaliczyli spadek.

Aktualny skład zespołu, co oczywiste, diametralnie różni się od tego, który wywalczył awans pięć lat temu. Mimo wszystko ROW znów jest bardzo blisko sukcesu i awansu. Po raz kolejny znalazł się w finale 2. ekstraligi i jeżeli pokona Polonię Bydgoszcz w dwumeczu, znajdzie się w elitarnym gronie najlepszych zespołów w Polsce. Pierwsze spotkanie finału miało odbyć się w poprzednią niedzielę, ale z uwagi na niekorzystne warunki pogodowe zostało przesunięte na dzisiaj. Rewanż natomiast odbędzie się w niedzielę, więc emocje po pierwszym spotkaniu nie zdążą opaść, a już będziemy świadkami kolejnego widowiska, które będzie decydować o tym, który z zespołów awansuje.

Już przed startem finałowych zmagań sporo dyskutuje się na temat tego, jak przygotowane są drużyny ROW-u i Polonii do ewentualnego awansu. Tu tkwi największy problem rybniczan, ponieważ po sezonie ich skład zostanie zdziesiątkowany. Najprawdopodobniej nawet po promocji do ekstraligi w kadrze zespołu pozostanie jedynie dwóch seniorów, Rohan Tungate oraz Jakub Jamróg. To może być jeden z czynników, który sprzyjać będzie przyjezdnym z Bydgoszczy. Żużel jest jednak nieprzewidywalny. Jeśli władze rybnickiego klubu nie zdecydują się na kombinacje na torze, jak to miało miejsce w półfinałowej rywalizacji z PSŻ-em Poznań, ROW może być bardzo silny na własnym terenie. Jeśli zdobędzie odpowiednią przewagę po pierwszym meczu, w rewanżu Polonia będzie musiała się mocno postarać, żeby zwyciężyć.

Kacper Janoszka

Piątek, 20 września
godz. 18.00
INNPRO ROW Rybnik – Abramczyk Polonia Bydgoszcz
Sędzia Paweł Słupski

Składy nominowane
ROW: Jamróg, Tungate, Walasek, Bloedorn, Kurtz, Trześniewski, Borowiak.
POLONIA: Huckenbeck, Lyager, Szczepaniak, Soerensen, Buczkowski, Buszkiewicz, Karczewski.



Fot. Michał Gołda/PressFocus

Żużlowcy ROW-u Rybnik nie chcą oglądać się za siebie.

Sport 1328ec67d0

Z KORTÓW

MAGDĘ WYGNAŁ DESZCZ

■ Magda Linette (43. WTA) nie dokończyła w czwartek meczu 2. rundy turnieju WTA 250 Thailand Open w Hua Hin z Rebeccą Sramkovą (102. WTA) – panie z kortu przegnał deszcz przy prowadzeniu Słowaczki 7:6 (7-5), 4:3 i serwisie poznanianki. Na zwyciężczynię w ćwierćfinale czeka Chorwatka Jana Fett (129. WTA), która awansowała bez gry – jej rywalka Francuzka Varvara Graczowa poddała rywalizację walkowerem.

MAJCHRZAK W ĆWIERĆFINALE

■ Kamil Majchrzak (163. ATP) awansował do ćwierćfinału challengera ATP 125 w Saint-Tropez. Polak pokonał w 2. rundzie rozstawionego z nr 5 Francuza Harolda Mayota (118. ATP) 6:3, 6:4 i o półfinał imprezy powalczy z innym reprezentantem gospodarzy, Matteo Martineau (216. ATP), który wyeliminował utytułowanego (były 7. ATP, 16 tytułów w tourze), ale już 38-letniego rodaka Richarda Gasqueta.

ROZSTANIE Z COCO

■ Amerykańska tenisistka Coco Gauff rozstała się z trenerem Brademem Gilbertem po ponad roku współpracy i jednym wspólnym tytule Wielkiego Szlema. Koniec ich współpracy nastąpił 2,5 tygodnia po tym, jak Gauff nie obroniła tytułu w US Open. Przesądziła o tym porażka w 4. rundzie na Flushing Meadows z rodaczką Emmą Navarro, która była ostatnią z serii rozczarowujących wyników dla Coco. 20-letnia Amerykanka niedawno spadła z 3. na 6. miejsce w rankingu światowym.

ELINA PO ZABIEGU

■ Ukraińska tenisistka Elina Switolina musiała przedwcześnie zakończyć występy w sezonie 2024 i poddać się operacji stopy, z urazem której zmagała się od 2023 roku. 30-latka, żona Francuza Gaela Monfilsa i mama dwuletniej córeczki, planuje powrót na korty w 2025 roku. Brązowa medalistka igrzysk w Tokio ma na koncie 17 zwycięstw w turniejach WTA i trzykrotnie była w półfinałach Wielkiego Szlema. We wrześniu 2017 roku zajmowała najwyższe w karierze, 3. miejsce w rankingu WTA; obecnie jest na 28. pozycji.

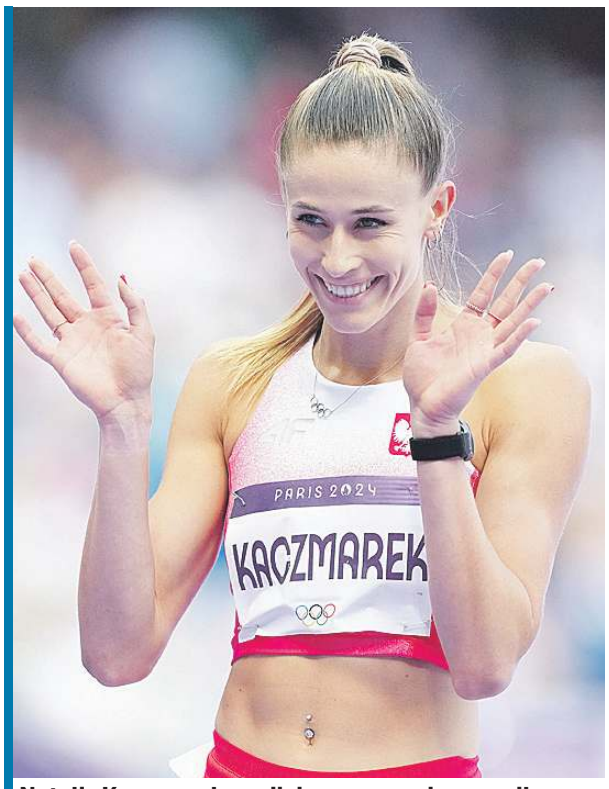
(t)

Nasi walczą o laury!

Polscy specjaliści od biegu na 400 metrów – Natalia Kaczmarek oraz Stanisław Strzelecki – zostali nominowani przez European Athletics na najlepszych lekkoatletów sezonu.

To dla mnie wielki zaszczyt, że moje osiągnięcia są tak doceniane – mówi, cytowana przez PZLA, Natalia Kaczmarek, która do miana lekkoatletki sezonu została nominowana po raz drugi z rzędu.

Mijający sezon był zdecydowanie czasem Natalii Kaczmarek. Wszystko zaczęło się już w styczniu, gdy podczas obozu przygotowawczego w RPA podopieczna Marka Rożeja wymazała z tabel liczący blisko pół wieku i należący do legendarnej Ireny Szewińskiej rekord Polski w biegu na 300 metrów. W Potchefstroom Polka pobiegła 35,52. Ten wynik był jednak tylko przedsmakiem tego, co czekało nas w sezonie letnim.



Fot. Foto Lui Siu Wai/Xinhua/PressFocus

Natalia Kaczmarek w mijającym sezonie sprawiła sobie i kibicom dużo radości.

Dwa rekordy, medal w Paryżu

Zawodniczka Podlasia Białystok starty zaczęła w kwietniu podczas Diamentowej Ligi w Xiamen, by kilkanaście dni później wspomóc reprezentacyjną sztafetę w Nassau, gdzie Polki wywalczyły kwalifikację olimpijską. 10 czerwca Kaczmarek napisała niezwykłą historię, zostając w Rzymie mistrzynią Europy w biegu na 400 metrów. Na Stadio Olimpico uzyskała czas 48,98 i rozprawiła się z rekordem kraju Szewińskiej z 1976 roku (49,28). Na kilkanaście dni przed igrzyskami w Paryżu podczas Diamentowej Ligi w Londynie jeszcze wyśrubowała rekord do wyniku w 48,90.

Ukoronowaniem sezonu był dla Polki finał igrzysk na Stade de France. 9 sierpnia po zaciętej walce finiszowała trzecia z czasem 48,98 i mogła świętować swój pierwszy indywidualny medal olimpijski.

– Ten sezon był niesamowity. Mistrzostwo Europy, indywidualny medal olimpijski i do tego jeszcze rekordy Polski. Brzmi jak marzenia, a to wszystko się naprawdę działo. Teraz jeszcze zostaję nominowana do tytułu lekkoatletki roku w Europie – dodaje Kaczmarek. EA nie ogłosiła jeszcze innych nominowanych.

W ostatnich dwóch latach laureatami plebiscytu zostali holenderska specjalistka w biegu na 400 m przez płotki Femke Bol oraz norweski średniodystansowiec Jakob Ingebrigtsen.

Wyjątkowy wyczyn

Uznanie w oczach ekspertów zyskał też Stanisław Strzelecki, który przez europejską federację (EA) został nominowany do tytułu wschodzącej gwiazdy europejskiej lekkoatletyki. Sprinter Bolesławii Bolesławiec został w lipcu mistrzem Europy do lat 18 na 400 metrów. Podczas zawodów w Bańskiej Bystrzycy zaimponował w finałowym biegu, uzyskując czas 46,50. Został liderem europejskich tabel i poprawił 13-letni rekord Polski juniorów młodszych, który w 2011 roku podczas mistrzostw świata kadetów ustanowił Patryk Dobek. Na zakończenie czempionatu polska sztafeta 100-200-300-400 m z indywidualnym mistrzem Europy na ostatniej zmianie pobiegła po złoto, a z czasem 1:51,62 wpisała się na drugie miejsce w europejskich tabelach historycznych. Strzelecki został jednocześnie jednym z dwóch zawodników startujących w mistrzostwach, którzy zdobyli dwa złote medale.

– Wyczyn Stanisława z Bańskiej Bystrzycy jest naprawdę imponujący. To zawodnik utalentowany i już w sezonie halowym wykazywał aspiracje do osiągania naprawdę dobrych wyników latem. Przypomnę, że podczas halowych mistrzostw Polski we Wrocławiu czasem 33,55 poprawił rekord Polski do lat 18 w biegu na 300 metrów – zauważa szef bloku sprintu w Polskim Związku Lekkiej Atletyki Sławomir Landyszkowski.

Głosowanie do 29 września

Głosowanie na najlepszych lekkoatletów kontynentu możliwe jest na stronie internetowej European Athletics i trwa do 29 września. Na początku przyszłego miesiąca poznamy finalistów, a laureaci dorocznego plebiscytu zostaną zaprezentowani 26 października podczas gali Golden Tracks, która w tym roku odbędzie się w Skopje, stolicy Macedonii Północnej.

(t)

Fręch bez umowy z Bytomiem

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Magdalena Fręch z niedzieli na poniedziałek w meksykańskiej Guadalajarze wygrała swój pierwszy turniej WTA Tour i awansowała na najwyższe w karierze, 32. miejsce w światowym rankingu. 26-letnia łodzianka od czterech lat reprezentuje KS Górnik Bytom. Napisaliśmy we wtorkowym wydaniu, że w zeszłym roku nosiła na stroju naszywkę z nazwą śląskiego miasta, informując jednocześnie, że miała umowę finansową z Bytomiem. Okazało się, że nie jest to informacja precyzyjna, a na nasze zapytanie odpowiedzi udzieliło Biuro Prasowe w Bytomiu.

„Klub Sportowy Górnik Bytom jest jednym z najlepszych klubów tenisowych w Polsce, a osiągane przez jego reprezentantów sukcesy na arenach krajowych i międzynarodowych to nie tylko promocja samego klubu, ale również Bytomia. Jest ona tym bardziej dostrzegalna, że tenisiści i tenisistki nie tylko podkreślają grę dla Górnika Bytom, ale również identyfikują się z miastem, w którym działa klub. Tak było między innymi w przypadku tenisistki Magdaleny Fręch.

Gmina Bytom nie miała podpisanej żadnej umowy promocyjnej z Magdaleną Fręch. Natomiast od wielu lat Gmina Bytom wspiera klub Górnik Bytom poprzez przekazywane dotacje. Tylko w ubiegłych trzech latach (2022-2024) gmina na rzecz klubu Górnik Bytom przekazała w formie dotacji łącznie ponad 300 tys. zł, wspierając jego działalność, rozwój, poprawę infrastruktury sportowej oraz organizowane wydarzenia na kortach przy ul. Tarnogórskiej" – napisał Tomasz Sanecki z Biura Prasowego Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

Tymczasem Fręch odpoczywa po życiowym sukcesie i przygotowuje się do kolejnych turniejów, tym razem w Azji. Mimo to już wiadomo, że w najbliższy poniedziałek awansuje jeszcze o „oczko" w rankingu WTA – na 31. pozycję – i ustanowi kolejną „życiówkę".

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 20 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
15.15 Tauron Giganci Siatkówki: studio i półfinał ŁKS Commercecon Łódź - SC Poczdam, 17.40 Półfinał DevelopRes Rzeszów - Moya Radomka, 20.05 Pn: Betclic 1. Liga studio i Wisła Płock - Stal Rzeszów, 22.50 Boks w Dublinie: superpółśrednia Callum Walsh - Przemysław Runowski (na żywo)

POLSAT SPORT 1
20.30 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.00 Golf: 2. dzień BMW PGA Championship, 19.50
Pn: liga saudyjska, Al-Ettifaq FC - Al-Nassr FC (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.30 Cage Warriors 178 w Manchesterze: piórkowa Luke Riley - Alexandre dos Santos Jr (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Babilon Boxing Show w Chojnicach: półciężka Paweł Stępień - Szerzod Chusanow (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.50 Pn: liga saudyjska, Al-Ahli - Damac (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Kazachstanu, treningi Moto3, Moto2 i Moto GP (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Tenis: Puchar Lavera, 17.00 Snooker: ćwierćfinał English Open (na żywo)

EUROSPORT 2
15.30 Kolarstwo: 3. etap Tour de Luxembourg, 19.45 Snooker: ćwierćfinał English Open (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Seulu, 20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Pogoń Szczecin - Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Radomiak - Korona Kielce (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, finał Innpro ROW Rybnik - Abramczyk Polonia Bydgoszcz, 20.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves - Sevilla (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Cagliari - Empoli, 20.40 Hellas - Torino (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga francuska, Nice - Saint-Etienne (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga belgijska, Standard Liege - Royale Union (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 1328ec67d0



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Rozliczne wojenki **ministra Nitrasa**

Może minęły ze trzy tygodnie, jak w tym miejscu ubolewałem nad zestawem ministrów sportu w Polsce, który to zestaw w pewnej części – między innymi z przyczyn kryminalnych – niekoniecznie miło pachniał, a ponadto niewiele do kondycji polskiego sportu wyczynowego wnosił. Fakt, swoistego kolorytu nie brakowało, bo – trzeba trafu – dominowali w tym towarzystwie ludzie na swój sposób nawiedzeni, ze skłonnościami do krzyku i rozdawania razów na lewo i prawo, tudzież wdawania się w rozmaite wojenki, nie wykluczając i tych, które miały oddźwięk międzynarodowy (patrz reakcje FIFA i UEFA na grożenie PZPN-owi przez Lipca czy Drzewieckiego). O innych słabościach już nie wspomnę. No ale prasa miała o czym pisać, telewizja i radio o czym gadać, coś się działo.
Bywało, że mieliśmy ministrów spokojniejszych, ale ponieważ najwyraźniej spokój wokół sportu za długo trwać nie może, ostatnio powołano na to stanowiska Sławomira Nitrasa. Od razu było wiadomo, że wesoło być musi. Wystarczyło zresztą przypomnieć sobie go z mównicy sejmowej albo innych okoliczności natury publicznej, by zyskać przekonanie, że będzie ubaw na cztery fajerki.
Rząd ukonstytuował się 13 grudnia 2023 roku, a już dwa dni później kibice (? – znak zapytania jest tu na miejscu) Legii wywiesili transparent „Nitras, zmień dilera". To następstwo jego słów dla radia TOK FM: „Jest chyba jakiś problem z kibicami Legii, bo to jest kolejny raz, kiedy nie dostosowują się do standardów obowiązujących w innych krajach. Jest pytanie, czy nie powinniśmy tych standardów podnieść".
W głębi serca trudno się nie zgodzić z Nitrasem, że zdałoby się te standardy podnieść, tym bardziej jeśli przypomnimy sobie zagraniczne „występy" legionistów i te przed erą Nitrasa, i te, z którymi mieliśmy do czynienia już za jego kadencji. Po prostu wolelibyśmy, żeby sympatycy stołecznego zespołu nie bili się w Holandii, Anglii, we Włoszech, kiedyś także i w Moskwie, bo to i kary sypią się na Legię raz za razem (pamiętacie puste trybuny na Łazienkowskiej w trakcie meczu z Realem Madryt?), i wstyd idzie w świat.
Poszedł więc minister jeszcze dalej i właśnie ogłosił, że Legia nie dostanie kasy należnej z Polskiej Izby Turystyki za promocję naszego kraju w europejskich pucharach – coś 6 czy 7 mln zł, więc nie w kij dmuchał – no bo jej kibice są niegrzeczni. Odzew z „Żylety" niechybnie nastąpi.
No ale i w Chorzowie pan Sławek też za bardzo życia miał nie będzie, bo nakazał Ruchowi zapomnieć o dofinansowaniu budowy stadionu przy ulicy Cichej, a co obiecał – rzecz jasna gadka-szmatka – ekspremier Morawiecki Mateusz. Tyle że kiedy Nitras był jeszcze posłem, to – powiadają – mocno walczył o dofinansowanie budowy stadionu ukochanej przezeń Pogoni Szczecin, a jeśli nie walczył, to przynajmniej suflował to i owo odpowiednim czynnikom. Skutecznie.

> *Wpada się w pułapki wtedy, kiedy wojny prowadzi się bez uzbrojenia (merytorycznego), za to krzykiem i straszeniem. Celów – choćby najbardziej zbożnych – się nie osiąga, autorytet się kruszy, a i śmieszność coraz bliżej...*

By nie było, że obecny minister w ten czy inny sposób wszedł w konflikty wyłącznie ze światkiem kibicowskim, trzeba nadmienić, że bardzo mocno naraził się środowisku... badmintona, oskarżając w marcu bieżącego roku związek o finansowanie... kampanii wyborczej PIS-u. Poprzez pikniki i inne cuda. Związek zaczął się więc domagać skonkretyzowania zarzutów (gdzie, kiedy i ile?), ale się nie doczekał. Kontrola Ministerstwa Sportu też nie wykazała żadnych nieprawidłowości.
Cóż, pan Sławek najwyraźniej się z tego otrzepał i ruszył dalej. Skądinąd z jeszcze większym przytupem, a pretekstu dostarczyła mu słaba postawa polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. I oczywiście jeszcze osoba przewodniczącego Radosława Piesiewicza. No! Każdy się wściekał, choć jak sięgnąć do całkiem niedawnej olimpijskiej przeszłości, to trzeba przyjąć, że plama w Paryżu była tylko minimalnie większa niż w Sydney, Atenach, Pekinie, Londynie, Rio de Janeiro. Plama trochę większa, ale za to awantura niebotyczna. Mediom w to graj...
W tym jednak przypadku doszły konkrety w postaci wycofywania się spółek Skarbu Państwa z finansowania Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Dlaczego? Najświeższe wydarzenia dowodzą, że dlatego, iż PKOl jest „be". A dlaczego jest „be"? Bo nie jest nasz. Znaczy nie przez naszego jest zawiadywany, tylko przez kumpla Sasina, byłego wicepremiera. Wszystkie grzechy, niedoróbki i pazerność miały zostać ujawnione na wtorkowym posiedzeniu zarządu PKOl, które zarazem miało pogrążyć Piesiewicza i być zaczątkiem odnowy.
Jak się skończyło? Ano jednobrzmiącym komentarzem, że Nitras przestrzelił. I słowami jednego z oponentów Piesiewicza: „Efekt jest taki, że jak przed zarządem zastanawialiśmy się, czy opozycja ma szansę na większość, tak teraz nie wiemy, czy stanowimy chociaż 20 procent zarządu. Dziś dominuje przekonanie, że Nitras nie miał racji i że Piesiewicz wygrał".
Końca oczywiście jeszcze nie widać, ale wpada się w pułapki wtedy, kiedy wojny prowadzi się bez uzbrojenia (merytorycznego), za to krzykiem i straszeniem. Celów – choćby najbardziej zbożnych – się nie osiąga, autorytet się kruszy, a i śmieszność coraz bliżej...

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Odpieluszkowe zapalenie mózgu

(Najpierw jest jajeczkowanie)

Na internetowym podwórku polskiej królowej sportu zagotowało się mleczko. Adrianna Sułek-Schubert – „szczęśliwa mama, sportowiec i żona" (opis instagramowego konta, kolejność zapewne nieprzypadkowa) oraz 12. wieloboistka igrzysk w Paryżu – zarzuciła cenionemu statystykowi Tomaszowi „Nedops" Spodenkiewiczowi, że przyczynia się do hejtu polskich lekkoatletów.
„Stale nadajesz wszystkim komunikatom pejoratywny wydźwięk. Dlaczego zawsze większości podcinasz skrzydła?" – retorycznie i dramatycznie pyta sportsmenka znana z tego, że wystartowała na igrzyskach pół roku po urodzeniu syna.

(Potem następuje zapłodnienie)

W imię „domniemania niewinności" warto tu przytoczyć wpis „oskarżonego", który wzbudził nerwową reakcję lekkoatletki, a dotyczył jej ostatnich zawodów: „3. Adrianna Sułek-Schubert 1,75, minimalne strącenie w trzecim skoku na 1,78. To najsłabszy wynik Polki w skoku wzwyż od ponad 2 lat (w maju 2022 brak zaliczonej wysokości na akademickich mistrzostwach Polski)".
Poszło o zdanie drugie, które informację zawartą w pierwszym umieszczało w określonym kontekście.
Linia obrony „Nedopsa" opiera się na fakcie, że „tylko informuje" i znany jest raczej z tego, że wyniki polskich lekkoatletów, nawet te kiepskie, traktuje z dużą wyrozumiałością. „Jak jakiś start jest najlepszy od jakiegoś czasu, to o tym piszę. Jak najgorszy – też. To jest informacja statystyczna" - tłumaczy.

> *Sułek-Schubert – bez własnej woli! – uległa wirusowi odpieluszkowego zapalenia mózgu (OZM), znanej i stosunkowo świeżej (w porównaniu z cholerą na przykład) przypadłości z grupy tak zwanych nowoczesnych pierdolców, perfidnie atakującej niektóre przyszłe lub świeżo upieczone mamy.*

(Wynikiem zapłodnienia może być ciąża)

Mamy i sportsmenki to nie przekonało i chciałaby, by informacje podawać mniej więcej tak: „po siedmiu miesiącach od porodu Sułek w połowie września skacze 175 z minimalnym otarciem na 178".
Uwaga, matka atakuje! Zdarzy się mleczkiem pochlapać bogu ducha winnych.
W rozgrzanych internetach wygrał jednak „Nedops"; oto kilka życzliwych porad dla lekkoatletki: „Zabrakło lodu na głowę. Zalecam powrót na ziemię. Dowód, że czasem zamiast trenować, warto odpocząć. Chyba za dużo czasu na słońcu. Więcej pokory i treningów, a mniej mediów społecznościowych. Nie zaglądaj, nie czytaj, trenuj z lepszym skutkiem, zajmij się dzieckiem", etc, etc...

(Efektem ciąży bywa poród lub rozwiązanie)

Sprawa jest jednak delikatna (wiadomo – macierzyństwo), wielo-aspektowa i ewidentna. Sułek-Schubert – bez własnej woli! – uległa otóż wirusowi odpieluszkowego zapalenia mózgu (OZM), znanej i stosunkowo świeżej (w porównaniu z cholerą na przykład) przypadłości z grupy tak zwanych nowoczesnych pierdolców, perfidnie atakującej niektóre przyszłe lub świeżo upieczone mamy. Jedną z cech wspólnych dotykających zarażone jest fiksacja na potomku przy jednoczesnej utracie zdrowego rozsądku i dystansu do własnej osoby.

(Z porodu jest dziecko. A czasem też OZM)

Kontekst tego konkretnego przypadku OZM jest szerszy.
1. Lekkoatleci na igrzyskach zawiedli. W tym gronie jest Sułek-Schubert, która gawędziła o medalu, ale z winy przebiegłych koleżanek, które nie rodziły w roku olimpijskim, nie zmieściła się w „dziesiątce" (czyli prawdopodobnie nie dostanie stypendium ministerialnego na kolejny rok).
2. Za wtopę w Paryżu lekkoatletów spotkała krytyka w mediach i hejt w internecie. Sułek-Schubert też wrednie zaliczono do grona „turystów olimpijskich", a za jej jedyne osiągnięcie niektórzy uznali zrobienie sobie dziecka rok przed najważniejszą imprezą czterolecia. Zazdrośnicy!
3. Sułek-Schubert od kilku lat jest nieustannie szykanowana przez Polski Związek Lekkiej Atletyki; przed igrzyskami ten nie chciał jej dopłacić do obozów treningowych w ciąży. Bo miała problem ze skłonem i jadła za dwóch?
4. Sportowcy-olimpijczycy stali się najbardziej uciemiężoną grupą społeczną i nieodporną mentalnie – zrozumiałe, że nie potrafią znieść hejtu, pal sześć, że nie radzą sobie też z konstruktywną krytyką, teraz przeraża ich już nawet sucha informacja! A czyż świat nie byłby lepszy, gdyby podawać tylko dobre wiadomości albo wcale? Może to idealistyczne, ale przecież błogosławiona nieświadomość...
5. Sułek-Schubert trenowała w ciąży, po porodzie błyskawicznie wróciła do zajęć i zawodów, więc słusznie życzyłaby sobie, by ledwie zauważyć, jak jest niezwykła; więc padła propozycja: zróbmy mistrzostwa świata dla kobiet siedem miesięcy po urodzeniu dziecka! Są jednak na świecie życzliwi internauci.
6. Sułek-Schubert padła ofiarą – nie ona pierwsza – spisku niesfornych smartfonów, które same i pośpiesznie wystukują banialuki. Kiedyś było łatwiej – był czas temat przemyśleć, przespać się lub ugryźć w język. Jak mawiał klasyk – ten od rozpoznawania prawdziwych mężczyzn – dla tej pani milczenie nie jest złotem, jest szansą. Szkoda, że ta szansa pozostała niewykorzystana. Aj...
To wypijmy za błędy! Tylko może nie mleczko.

Sport 1328ec67d0